Nr. 190. Niedziela 20. Sierpnia 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA	we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt.	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
	„ Szwecji i Danii	6 „ —	2 „ —
	„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
	„ Włoch	25 „	9 „
	„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę bióra anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco" LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obecne położenie.

Austrja nie zdołała nowym zwrotem w swej polityce wewnętrznej zaimponować Prusom, ani przeciągnąć Francji stanowczo na swoją stronę; przechodząc nową krizys u siebie w domu i nie mogąc się oprzeć na żadnem przymierzu zewnątrz — ustąpiła Prusom.

Sprawa tronu szlezwicko-holsztyńskiego nie załatwiona, stany nie będą zwołane, a przynajmniej do obradowania nad przyszłym losem księztw, dziennikarstwo rozkazem rządu krajowego przytłumione, prowizorjum nadal utrwalone — Prusy niczego więcej na razie żądać nie mogą, skoro nawet Moskwy nie mają za sobą — aby poprzeć swe zachcianki aneksyjne. Austrja i Prusy tak są zizolowane, że musiały przyjąć mniej do tymczasowej zgody podać sobie rękę.

To są wnioski, które dają się wysnuć z faktów; bliższe domysły odłożyć trzeba, zwłaszcza gdy układ prusko-austrjacki, ułożony w Gasteinie między pp. Bismarkiem i Bloomem, już dzisiaj będzie przez obu monarchów podpisany i jak *Gen. Corr.* zapewnia, potem ogłoszony.

Zdaje się jednak, że prócz tego połowicznego w gruncie załatwienia sprawy szlezwicko-holsztyńskiej, Prusy i Austrja zajmą się innemi jeszcze sprawami. Według doniesienia *Gazety Krzyżowej*, król pruski uda się z Salcburgu do Ischl, gdzie bawią królowa wdowa pruska, siostra arcyks. Zofii, i cesarzowa austrjacka, „z czego skorzystają obaj monarchowie i pokażą całemu światu, że zjazd ich nie był tylko pobieżnem spotkaniem, ale przy tej sposobności odnowią dawną przyjaźń familijną i ułożą między sobą jedność w zapatrywaniu się na wielkie kwestje, które nietylko Europę, ale i cały świat poruszają, i serce dotykają każdego chrześcianina i legitymisty."

Jestto powiedzenie, zanadto mistyczne; w myśli jednak stronictwa *Gazety Krzyżowej* znaczą tyle, co stłumienie wszelkiego ruchu liberalnego wewnątrz, a walka przeciw zasadzie udzielności narodowej na zewnątrz. Trudno wszakże przypuszczać, aby monarchowie Prus i Austrji na serjo myśleć mogli o powodzeniu obecnie takiej polityki. Układem salcburgskim Austrja i Prusy na razie usuną tylko możliwość wybuchu wojny między sobą i potrzebę kongresu powszechnego, a co najwięcej, ułożą zarysy do sojuszu między sobą na przyszłość, do którego i Moskwa przystąpiła. Wobec tego festyn morski francuzko-angielski, który miał być manifestacją ścisłej przyjaźni i sojuszu Anglii z Francją, ma już tylko pośrednią wagę polityczną.

Podnieść jeszcze tutaj musimy doniesienie *Fremdenblattu*, że toast p. Schmerlinga przy obchodzie jubileuszu wszechnicy wiedeńskiej, nie był tylko objawem podochoconej fantazji byłego ministra frankfurckiego i wiedeńskiego, ale jest zapowiedzią zjazdu monarchów niemieckich, na którymby zabrano się do zmian w ustawie związkowej Rzeszy niemieckiej.

Jeśliby zjazd taki miał przyjść istotnie do skutku, musiałyby wprzódy przystać nań Prusy; inaczej wszelkie jego uchwały byłyby naprzód płodem poronionym. Jeśli zaś Prusy przystąpią, to tylko aby swój wpływ zwiększyć — na koszta państw średnich i drobnych.

Zdaje się zatem, że jeźli Prusy przystaną na zjazd, to dzisiaj, po doświadczeniach namacalnych co do zamiarów pruskich, średnie i drobne państwa nie przybędą do Frankfurtu, jak już usunęły się od układów w Gasteinie, i oprą się na gotowej zawsze do wmięszania się podobnego Francji, gdyby Austrja i Prusy same rozporządzać chciały Rzeszą. W dalekiej perspektywie pogodzenia się Prus z Austrją stoi rozbicie Rzeszy niemieckiej.

Wypadki w Bukareszcie z d. 15. b. m. zwróciły znowu uwagę powszechną na Rumunię. Nikt nie przypuszcza, aby tylko opozycja przeciw zaprowadzeniu monopolu tytoniu, jakkolwiek wszystkich dotykającego a zatem powszechna, była przyczyną rozruchów, które zniewalają ks. Kuzę do powrotu z Ems. Książę naraził sobie całą bojarszczyznę, której niesforność, zachłanność i egoizm stłumić musiał koniecznie, jeźli jakikolwiek rząd stały i porządek miał nastać w Rumunii. Bojarów, niechęci ludu przeciw monopolowi tytoniu, i duchowieństwa, przeciwnego sekularyzacji dóbr kościelnych, użyła nieprzebierająca w środkach propaganda moskiewska, aby odwetować księciu za odrzucenie propozycji traktatu, któryby nietylko zbiegów od rekrutacji, ale i wychodźców politycznych wydawał w ręce Moskwy. Energia władz stłumiła pierwszy wybuch lichej intrygi moskiewskiej, a spodziewać się że Rumuni sami przejrzą tę sieć, którą ich wikła wróg, aby z obcej krwi i niedoli, jak zawsze, ciągnąć zysk dla siebie.

Odnowienie układów rzymsko-włoskich odroczone na czas dłuższy, skoro poseł austrjacki, p. Bach, Rzym opuścił i na Florencję udał się do Austrji. O pobycie p. Bacha w nowej stolicy Włoch nic nie wiadomo pewnego. Półurzędowe pisma austrjackie zaprzeczają, aby poseł wdawał się z gabinetem włoskim w jakiekolwiek układy, do których zresztą sama przeszłość jego i postępowanie w czasie pobytu Vegezzego w Rzymie, nie bardzoby go polecały. Rzym widać że nie może liczyć na żadne przymierza, ani nawet na pomoc Austrji, i dla tego organizuje u siebie siłę zbrojną, któraby po ustąpieniu Francuzów była w stanie odeprzeć przynajmniej pokuszenia się ochotników z Włoch i powstańców wewnątrz o wyparcie rządów papiezkich z Rzymu.

Przegląd polityczny.

W sprawie **austrjacko-pruskiej** nie ma żadnych pewnych wiadomości dalszych. Po zjeździe salzburgskim zwraca uwagę zjazd w Ischl, jeźli przyjdzie do skutku. Wiadomości z **Węgier** i Wiednia podają poniżej nasze korespondencje. W Peszcie urodziny cesarza obchodzono od lat 17 po raz pierwszy uroczyście i z zapałem. Na toast burmistrza Pesztu, na cześć króla węgierskiego, w którym podnosił przywiązanie i uczucie dynastyczne narodu węgierskiego, odparł kard. prymas węgierski, że zdrowie takiego króla trzeba trzykroć spełnić kielich.

Debatte pisze, iż podróż ks. Grammonta, posła francuzkiego w Wiedniu, do Paryża, która się była spóźniła, a w którą się książę teraz udał, dowodzi dostatecznie, iż znikła zupełnie wszelka obawa zerwania układów, toczących się w Gasteinie. Książę udaje się podobno do Paryża dla wyjaśnienia rządowi francuzkiemu ustnie stanu rzeczy i zażądania wyraźnych instrukcyj, któreby mu dozwoliły wpływać na dalszy rozwój spraw w sposób, odpowiedni tak charakterowi polityki francuzkiej w ogóle, jak i zobowiązaniom, które Francja w sprawie księztw Zaelbiańskich, wprawdzie tylko, moralnie na siebie przyjęła.

Z **Paryża** donoszą, że podobnie jak festyn napoleoński w Paryżu z powodu nieobecności cesarza i deszczu, nie udał się i morski festyn w Cherbourgu z powodu słoty i wiatru silnego.

Król **belgijski** wyzdrowiał już i d. 17. bm. wyjechał do Ostendy.

W **Rzymie** gotują się na spełnienie konwencji wrześniowej. Partje klerykalne jednoczą się, Antonelli z Merodem, i myślą o silnej obronie. Jak donoszą do *Mondu* z Rzymu, wynosi czynny stan armii papiezkiej do 8000 ludzi. Ani pułki, ani bataliony nie są kompletne; oprócz tego mogłyby być wzmocnione kompanie. Słowem stan czynny możnaby podnieść z łatwością na 12.000 do 12.500 ludzi, coby zdaniem *Monda*, aż nadto wystarczało do utrzymania spokojności w kraju w razie ustąpienia armii francuzkiej. Mówią o powiększeniu teraźniejszego stanu czynnego armii papiezkiej nawet o 4 do 5000 ludzi.

Rumunia. Pod d. 11. b. m. piszą z Bukaresztu: Zaprowadzenie monopolu na tytoń, które pojutrze nastąpić ma, zajmuje tu jak najżywiej wszystkie umysły, i sprawia tak wielkie nieukontentowanie we wszystkich warstwach ludności, iż obawiają się wybuchu rozruchów. Konzulaty zarzucone są prośbami kupców o obronę i pomoc, dotąd jednak nie mogło przyjść między reprezentantami różnych mocarstw do zgody względem wspólnego kroku, zrobić się mającego. Konzulowie francuzki i angielski nie chcą przystąpić do wspólnej protestacji, ponieważ interes Anglii i Francji na monopolu nic nie ucierpi; konzul moskiewski radzi kupcom pod opieką jego stojącym, ażeby tytoń zapieczętowany u niego złożyli, w celu wyprowadzenia go z kraju. Nie może im jednak przyznać prawa przedania tytoniu w kraju. Rząd pruski ze względów politycznych nic nie czyni dla licznych swych poddanych i klientów z państw Związku Cłowego, zostawia ich po prostu na los szczęścia. Tylko ajent konzularny austrjacki złożył z polecenia swego rządu energiczną protestację, w której żąda, ażeby władza mołdo-wołoska tytuń zabrany według istotnej wartości i w gotowiźnie zapłaciła. Gdy jednak protestacja ta jest jedyna tylko w swoim rodzaju, przeto rząd mołdo-wołoski pewnie jej nie uwzględni. Nawet bony, jakie kupcy dostać mają jako zapłatę za swój towar, nie będą im zaraz wydane, odbiorą tylko kwity, za któremi po upływie kilku tygodni według obwieszczenia ministra finansów, 5, 10 lub 15% w gotowiźnie, a reszta w bonach dana im być ma, które to bony dotąd nie są wcale jeszcze litografowane. Jak małe zaś zaufanie pokładają w wypłacalności rządu, pokazuje się ztąd, iż kupcy z Gałaczu i z Jas żądali, ażeby dom jeden bankierski w Bukareszcie zaręczył za bony, które im rząd wydać ma. Według taryfy ogłoszonej rząd przedawać będzie zabrany tytoń z zyskiem 100 procentu przy cygarach a 300 procentu przy tytoniu. Że zaś tytoń w księztwach Naddunajskich należy do pierwszych potrzeb życia, tak prawie jak chleb, przeto tak nadzwyczajne zdrożenie tytoniu powszechne sprawi rozjątrzenie. Pomimo, że *Monitorul* ogłosił kary za defraudację tytoniu i takowe jeszcze raz przypomniał, każdy jednak prawie robi sobie znaczny zapas tytoniu, który kupcy chętnie na kredyt dają."

Turcja proponowała Rumunii zawarcie konwencji pocztowej. — W nowym dzienniku *Epoca* powstają bardzo na kartel z Austrją zawarty. Autorem właściwego artykułu ma być dawny minister Kogalniczano.

Niebrak dziś na groźnych wiadomościach, odnoszących się do sprawy meksykańskiej. Według najnowszych doniesień prezydent Stanów Północnych **stanowczy krok** uczynić postanowił. Prezydent Johnson chce zastosowania zasady Monroe i ustąpienia Francuzów z Meksyku. Gabinet washingtoński przesłał już do Paryża depeszę w tej sprawie. Korespondent nowojorski *Timesa* pisze, że powszechnem w Ameryce jest mniemanie, jako cesarz Napoleon jedynie dla tego wdał się w całą sprawę meksykańską, iż liczył na rozerwanie się Unii amerykańskiej, — mniej powszechnem jest zdanie, iż teraz po zwycięztwie Stanów Północnych cofnie cesarz Francuzów wojska swoje na proste wezwanie gabinetu washingtońskiego. Zdaniem korespondenta nie odstąpi rząd amerykański pod żadnym warunkiem od ścisłego przestrzegania i wprowadzania w życie zasady Monroe, według której jak wiadomo są mocarstwa europejskie wykluczone od udziału i mięszania się w sprawy Ameryki. Że dotąd stanowczego kroku nie zrobiono, ma być przyczyną słabość prezydenta Johnsona i wpływ sekretarza, stanu Sewarda.

Doniesienia wprost z Meksyku nadeszłe świadczą najlepiej, jak mocno chwieje się sztucznie zbudowany tron cesarza Maksymiliana. Stan rzeczy staje się krytyczniejszym z każdym dniem, a organa francuzkie w Meksyku nie tają bynajmniej, że pokonanie powstania siłami, jakiemi rząd teraźniejszy obecnie dysponuje, jest niemożliwem. Dzienniki tamtejsze przyznają wyraźnie, że do pokonania Juareza potrzeba już teraz 100.000 wojska i poparcia ze strony opinii publicznej, na co jednakże wobec faktu, że po czteroletniej walce i zajęciu stolicy przez Francuzów, uznaje naród prezydentem Juareza, który swobodnie w Chichuahua przesiaduje i z armiami dwóch cesarzów, francuzkiego i meksykańskiego wojnę toczy, bynajmniej liczyć nie można.

Według korespondencyj z Meksyku, może cokolwiek przesadzonych, zajmują republikanie prawie całą prowincję Veracruz; w prowincji Puebla zajęli republikanie znowu kilka miast. Prowincje Tabasco i Chiapa są także prawie całe w rękach juarystów i są rządzone przez gubernatorów republikańskich. W prowincji Oajaca wybuchło na nowo powstanie, a nawet w zajętej przez wojska cesarskie prowincji Meksyk uwijają się liczne oddziały republikańskie pod dowództwem jenerała Vincente Rivas Palacias, który się często pod samą stolicę podsuwa. Nie wchodząc w szczegóły najnowszych doniesień, przypuszczając nawet, że po części są one przesadzone na niekorzyść cesarstwa, widocznem jest jednak z wszystkiego, że powstanie i siły republikańskie ostatniemi czasami znacznie się wzmogły, i że utworzonemu przez cesarza Francuzów nowemu tronowi coraz większe zagraża niebezpieczeństwo.

Wspomnieliśmy wczoraj o manifeście byłego prezydenta rzeczypospolitej meksykańskiej. Przytoczymy tu najważniejsze manifestu tego ustępy:

„Meksykanie! Człowiek, który zawsze w chwilach uroczystych odzywał się do was, aby wam wyjaśnić swe postępowanie, albo aby wam rady udzielić, albo też aby wam oddać swój oręż na usługi, prosi was teraz o uważny posłuch. Mówię od serca. Nigdy was nie zwodziłem, bo prawda była zawsze moim przewodnikiem. Uszanowanie, jakie zawsze miałem dla większości narodu, wkłada na mnie obowiązek cofnąć się do manifestu z 27. lutego 1864. Poddałem się wówczas rządowi, który, jak się zdawało, przyjęła i proklamowała znaczna większość narodu. Spodziewałem się, że tym sposobem powiedzie się ustalić porządek i wolność. Szalony zawód! Z żalem i oburzeniem widzę, jak uzurpatorowie stawiają szubienice i obryzgują je krwią braci naszych dla zaguby narodu, — z dumą jednak patrzę na waszą walkę o życie i śmierć przeciw najezdnikom. Ci którzy w monarchii ufność pokładali, widzą się srogo zawiedzionymi. Mniemaliśmy że cesarstwo przyniesie spokój, a stało się ono powodem nowych rozterek. Mniemaliśmy, że cesarstwo mądremi ustawami wzbogaci skarb nasz, że nas uszczęśliwi, a ono nas wtrąciło w nędzę i w nieszczęście. Mniemaliśmy, że monarchia, wierna swym zasadom i przyrzeczeniom, pójdzie za zdaniem prezydenta Juareza co do niezbędnych reform, a ona ściga go do krwi, francuzkie bagnety są twórcami dzisiejszego tronu, a nasi waleczni weterani, broniący niepodległości, są przedmiotem prześladowań i pośmiewiska cudzoziemskiego żołdactwa. Tak dłużej pozostać nie może. Nadeszła już chwila wyparcia tego roju obcych najezdników z uświęconej ziemi wolności."

Odezwa zwraca się następnie tak do stronnictwa liberalnego jak konserwatywnego, wzywając je aby się połączyły w celu pokonania wspólnego nieprzyjaciela: —

„Zawiedliśmy się. W zamiarze podniesienia zaufania do nowego rządu, przyjętego przez naród, przybyłem do Vera Cruz, aby ofiarować cesarzowi moją radę i pomoc, ale ten zabronił mi powrotu do mojej ojczyzny. Dekret banicji był napisany w języku, którym nasi ojcowie nie mówili. Winienem wam wyjaśnienie. Dzienniki ogłosiły swojego czasu moje uznanie interwencji francuzkiej. Ależ ten akt nie był jednak wypływem mej dobrej woli, lecz był na mnie wymuszony potęgą okoliczności. Ledwie parowiec, na którym przybyłem, zarzucił kotwicę, pojawił się na pokładzie komendant francuzki z Vera-Cruz i zawiadomił mnie, że nie mogę wysiąść na ląd i że muszę wracać, jeżeli bezwłocznie nie podpiszę warunków, jakie mi w języku francuzkim spisane przedłożył. Stawiono mi warunki uznania interwencji francuzkiej i cesarza, tudzież nieprzemawiania do narodu. Bezczelność ta obudziła moje oburzenie, lecz cierpienia mej żony po długiej podróży morskiej i rady wielu przyjaciół, skłoniły mnię do uczynienia zadość żądaniu. Lecz i to nie ochroniło mnie od prześladowań. Dowodzi to tylko, że interwencja wobec obrońców prawa i wolności nie czuła się dość pewną. Moi przyjaciele! Dziś jak zawsze pałam żądzą przyczynienia się do szczęścia i chwały ojczyzny. Jestem gotów walczyć w waszych szeregach; jak długo jednak uczynić tego nie mogę, radbym abyście znali zdanie moje. Patrjoci! w pamiętnym dniu 2. grudnia 1822 brzmiało hasło moje: „Precz z koroną! niech żyje rzeczpospolita!" i dziś powtarzam z zapałem tosamo hasło."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 18. sierpnia.

△ Dzień dzisiejszy, w którym jedni oczekiwali pojawienia się dekretu, zwołującego sejm węgierski, drudzy łask czy częściowych czy ogólnych, nie zaspokoił ani ciekawości ani nadziei pokładanych. (Doniesienia *Gen. Corr.* o układach w Gastein, i *Abd. post* o stosunkach Austrji do Moskwy względem więźniów politycznych, jako znane opuszczamy; p. r.)

O zwołaniu sejmu węgierskiego nie ma dotąd pewności. *Domobran* donosi, że sejm kroacki znowu odroczony do dnia 9. października. Ztąd wnoszą, że w tym samym miesiącu i peszteński sejm rozpocznie swe obrady. Tymczasem Węgrzy krzątają się około wydobywania na wierzch oznak namacalnych autonomii krajowej: reklamują i odbierają w swój zarząd majątek nieruchomy i ruchomy, należący do funduszów krajowych, które zabrane były za rządów centralistycznych a które zupełnie tej samej są natury, co galicyjskie.

Węgrom czynią tu codziennie ustępstwa, i co do nich, decentralizacja staje się prawdą. Jakże tu się dziwić, że przed laty zgromadzeni reprezentanci narodu węgierskiego z uniesieniem wykrzyknęli: *Moriamur pro rege!*

Zimno rozważając rzeczy, widzimy że wszy-

stko sie dzieje na świecie podług zasady kompenzacji: *Do ut des* (daję, abyś ty dał). Niesprawiedliwie to, żądać cokolwiek jednostronnie. Gdzie porządek prawny tak się rozumie, że „co sprawiedliwe" wymaga się wprawdzie, ale „co słuszne" nie daje się — tam o poświęceniu, ofiarach i uniesieniu i mowy być nie może.

O rządowych znakach papierowych na 1 i 5 zł., monetę reprezentować mających, przycichło. Słyszałem, iż bankierowie wytłumaczyli ministrowi, że od pojawienia się ich, jażby trzeba na nich tracić; bo przez ściągnięcie takiej samej sumy banknotów, te podniosłyby się w wartości a rządowe noty o tyleby spadły, jako niemające hipoteki.

Artykuł o nafcie, umieszczony w *Gaz. Nar.* w nr. 185 przez fachowego człowieka (M. G.) napisany ze znajomością rzeczy. Zdanie w nim wyrażone podziela w zupełności znakomity chemik, profesor Rit... który o tym przedmiocie tak się wyraził:

„W Niemczech przyjęta temperatura 28—32° Reaumura jako maximum, przy której olej ten nie powinien się zapalać. Nigdzie nie przyjęto 40° Reaumura."

W rozmowie dalszej, jakim sposobem tu mogła komisja tak zadecydować, wyraził się mniej więcej tak: Zasiadający biurokraci przegłosowali, a zdaje się, że musieli mieć wyrachowaną skalę przed sobą i Celzjusza i Reaumura, a że 40 stop. Celz. równa się 32 Reaumura, więc albo przez omyłkę albo przez biurokratyczną (w każdym razie nie specjalną „nicht geschäfts mässige") trwożliwość postawili za normę 40 stopni, ale nie Celzjusza, jak wszędzie, tylko 40 Reaumura.

W tej rzeczy więc chodzi o ochronę publiczności z jednej a z drugiej o poszanowanie własności, o ile to z dobrem publicznem się zgodzi.

Jeźli zaś w krajach, gdzie doświadczenie i wiedza dają gwarancję dojrzałości sądu, za dostateczny uznany pod tem samemi okolicznościami stopień 32, a nawet 28 Reaumura: to zkąd ta potrzeba, by Austrja rzecz nauki rozstrzygała inaczej?

Zdaje mi się, że to wystarczy na zbicie zdania (nr. 174 *G. N.* w rubryce Gospodarstwo, handel i przemysł), jakoby porządne oczyszczenie nafty wymagało rygoru, włożonego przez dawne miuisterjum na producenta, to jest, że próba 40stopniowej nafty jest potrzebną .... tylko w Austrji.

Wiedeń d. 18. sierpnia.

(*rt*) Dzisiejsza *Gaz. Wiedeńska* nie ogłasza jak przewidywałem spodziewanego aktu łaski dla Galicji, podaje ona tylko, że Najj. Pan obdarował kilka osób u steru rządu stojących orderami. Między tymi otrzymali order złotego runa: były kanclerz siedmiogrodzki, hr. Nadasdy, jenerał hr. Grüne i prezydent Izby panów ks. Auersperg. Godniejszą uwagi jest okoliczność, że jedynie dwóch ministrów, i to właśnie tych, którzy z dawnego składu gabinetu w dzisiejszem ministerstwie utrzymali się, orderem św. Szczepana ozdobiono, mianowicie otrzymali ordery: minister bez teki, hr. Esterhazy, i minister wojny, Franck. Wiadomo, że hr. Esterhazy jest uważany za jednego z głównych sprawców upadku p. Schmerlinga i jego gabinetu. Zapowiadanego aktu, zwołującego sejm węgierski i sejmy krajowe, nie znajdujemy w urzędowej gazecie dzisiejszej.

Mówią tu dziś, że kilku wyższych urzędników, którzy za ministerstwa p. Schmerlinga ważne zajmowali stanowisko, powołano na równie ważne urzęda w nowo organizującem się ministerstwie stanu. Wymieniają p. Helferta, byłego sekretarza stanu oświaty, dalej p. Weissa Starkefels, Mayera i t. d. Wiadomość ta zadziwiła powszechnie, a w kołah, które obawiają się zwrotu do systemu Bachowskiego, wcale nie miłe sprawiła wrażenie, bo w mianowaniu tem, gdyby wiadomość o niem się sprawdziła, możnaby upatrywać choć mały objaw reakcji,

Dla uciśnionej za ostatniego ministerstwa prasy mają nastąpić pewne ulżenia. Między innemi wydano już rozporządzenie, aby przy konfiskatach pism perjodycznych i wszelkiego rodzaju płodów literackich, uwiadamiano nadprokuratora. O ile mi wiadomo, ezyniono to i dawniej. Co do amnestji dla dziennikarzy, d. 31. z. m. wydanej, ważnem jest, choć nie dość dla mnie zrozumiałem, następujące rozporządzenie, przesłane sądom apelacyjnym. Opiewa ono: „Odnośnie do rozporządzenia z 31. lipca do l. 1458 pr. i na podstawie najwyższego zatwierdzenia, zawiadamia się sąd krajowy wyższy w . . . . że najwyższy akt łaski z 31. lipca rb. ma się rozciągać także na zniesienie wszelkich skutków prawnych, wynikających z wyroków sądów karnych z powodu popełnionych za pośrednictwem prasy i z urzędu ściganych czynów karygodnych." Zdawałoby się więc z tego rozporządzenia, że wszelkie wyroki dla tych tylko dziennikarzy zostały zniesionemi, których wyroki albo jeszcze nie weszły w wykonanie, albo którzy jeszcze kar nie ukończyli, słowem dla tych, których amnestja zastała pod wyrokiem.

Z północnych Węgier nadeszła tu wiadomość o nowej agitacji antimadiarskiej między Słowianami. W St. Marton obchodzono uroczyście otwarcie Matyci słowackiej pod prezydencyą biskupa Stefana Moyzes; zgromadzenie uniknęło jednak wszelkich przeciw madiaryzmowi wymierzonych mów, którymi dawniej tak hojnie szafowano. Rumuni tak węgierscy jak i siedmiogrodzcy zaniechali już wszelkich objawów antimadiarskich, postępują teraz z nimi ręka w rękę i przyznać trzeba że robią bardzo dobrze.

Wspomniałem wczoraj o powołaniu do Wiednia kilku znakomitości z Siedmiogrodu w celu naradzenia się z nimi nad reorganizacją tej prowincji. Przybyli tu już pp. Kemeny, Miko i Apar. Od rezultatu tych narad ma być także zawisłem zwołanie sejmu peszteńskiego. Organ radykałów węgierskich objawił nieukontentowanie swoje ztąd, że mianowani za rządów prowizorjum nadżupani mają zasiadać w wyższej Izbie sejmu węgierskiego. Czuje to sam p. Majlath, ale zdaniem jego, które podzielają także pisma partji umiarkowanej, trudno na łeb na szyję czynić zmiany, które dadzą się przeprowadzić tylko w drodze prawodawczej. Zresztą kilku administratorów komitatowych, którzy są najbardziej znienawidzeni, spensjonowano."

Florencja d. 16. sierpnia.

(*AJO*) Jak grad sypią się zewsząd protestacje przeciw okólnikowi jenerała Petitti. Liworno, Florencja, Bolonia, Medjolan połączyły się z Turyńczykami, aby jednogłośnem objawieniem niezadowolenia wysadzić jenerała z gabinetu. Sam minister poznał że stanął na niewłaściwej drodze. Jeździł przedwczoraj do króla po radę, lecz nikt o tem nie wie co mu mógł powiedzieć monarcha. Zamilkł, zamknął się sam w sobie, najbliżsi przyjaciele nie mogą odgadnąć uczuć jego wewnętrznych. Prawdopodobieństwo wielkie, że p. Petitti wystąpi wkrótce z ministerstwa.

Na to wszystko co się we Włoszech dzieje, Austrja bacznem patrzy okiem. Zawiązane rokowania z Rzymem nie podobały się wiedeńskiemu dworowi, starał się zatem zerwać układy. P. Bach wywiązał się dobrze z powierzonej mu misji. Dziś, kiedy Hiszpania uznała królestwo Włoskie, ambasador austrjacki przy madryckim dworze, wręczył panu Bermudez de Castro protest swojego rządu. Poseł oświadczył, że Hiszpania nie powinna łączyć się z nieprzyjaciołmi stolicy apostolskiej i prawdziwie katolickiej Austrji. Castro odpowiedział w osobnym okólniku, że Hiszpania jest zupełnie niezawisłą, że jej dla tego wolno to uczynić, co ona dla swoich interesów za najkorzystniejsze uważa. Widzimy z tej protestacji, że o pojednaniu Florencji z Wiedniem tak prędko mowy być nie może; że zamiary Napoleońskie i chwilowe zbliżanie się obu przeciwnych gabinetów nie mogły być uwieńczone najmniejszym skutkiem. Jak długo w czterech twierdzach weneckich austrjacka załoga stać będzie, tak długo pojednawcze zbliżania się będą marną ułudą. My tu wiemy o tej prawdzie bardzo dobrze, a Wiedeń i Florencja wiedzą jeszcze lepiej.

Książę Amadeusz, drugi syn Wiktora Emanuela wyjechał do Portugalii, gdzie trzymać będzie do chrztu swojego siostrzeńca, nowonarodzonego syna królewskiego. Król portugalski pragnął, aby sam teść, tj. Wiktor Emanuel był ojcem chrzestnym; Rzym jednak oświadczył, że w podobnym razie kościół nie mógłby odbywać ceremonij religijnych, gdyż na Emanuelu cięży klątwa nad klątwami.

Monarcha włoski, nie chcąc różnić zięcia ze stolicą apostolską, wysłał w swem zastępstwie księcia Amadeusza. Pomimo że młody ks. odbywa podróż w najściślejszem inkognito, wydał przecież rozkaz dwór madrycki, aby w Barcellonie, gdzie godzin parę ma się zatrzymać gość dostojny, władze cywilne i wojskowe przyjmywały go ze wszelkiemi oznakami uszanowania. Królowa nie nadesłała księciu osobistego zaproszenia, bo najpierw od dłuższego czasu nie ma Izabeli w Madrycie, a powtóre Amadeusz jedzie z wielkim pospiechem. Ciekawym czy kardynałowie rzymscy nie będą się gniewali, że syn Wiktora Emanuela, wyklęty zarówno z ojcem i całą młodą Italią, jest ojcem chrzestnym.

Komisja specjalna, mianowana przez ministra robót publicznych, pana Jaciniego, do zbadania planu mającej się budować kolei włosko-szwajcarskiej, odbyła już kilka posiedzeń, ale do rezultatu nie przyszło jeszcze. Pytanie ciągle się o to rozbija, czy lepiej pociągnąć kolej przez Gotharda, czy też przez Splügen. Komisja rozdzieliła się na kilka pomniejszych wydziałów, które chcą szczerze i sumiennie cały plan rozebrać. Nie prędzej, jak z końcem bm. lub na początku przyszłego przyjdzie do stanowczej decyzji.

Konzul włoski w Tunis nie daremnie protestował za pobicie rybaków włoskich i za znieważenie wywieszonej bandery. Podobnie jak ministrowie wicekróla egipskiego, tak też i urzędnicy panującego beja dali konzulowi, panu Pinna, doskonałe zadośćuczynienie. W miejscu, gdzie znieważano poddanych włoskich, odpokutowali przestępcy. Narzędzie — tak zwane według Pola — boćkowskie, było na porządku dziennym. Prócz tego powitano działowemi strzały wywieszony napowrót sztandar włoski.

Cholera zmniejsza się w Ankonie, ale natomiast rzuciła się po pomniejszych miasteczkach. W Bolonii pojawiają się także codziennie pojedyńcze wypadki. Na Malcie umierają ludzie jak mrówki, w Mesynie wybuchnąć miała przedwczoraj, a z Barcelony dowiadujemy się drogą telegraficzną, że i do Hiszpanii dostał się już gość nieproszony. Rada gminna we Florencji zawotowała 40 tysięcy franków na urządzenie szpitalów. Nietylko 40 tysięcy, lecz czterdzieści razy tyle daliby chętnie Toskańczycy, byleby się okupić cholerze.

Londyn 16. sierpnia.

(*B*) Kupcy angielscy wreszcie przebudzają się. Zabory moskiewskie w Kokanie zaczynają ich niepokoić. Protestuje lord Russel. A dzienniki jego jawnie to oświadczają, że w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej Anglia i Francja działać będą jak jedno ciało i jak jedna dusza. Inni dalej rzecz posuwają, i w zmianie ambasadora w Konstantynopolu widzą krok polityczny; sądzą że Anglia podwoi usiłowania aby Konstantynopol od grożącego mu upadku zasłonić.

Z swojej strony sułtan dalej raz wytkniętą drogą postępuje. Potwierdził w tych dniach ważne stowarzyszenie składów. Traktat handlowy, z Francją i Anglią zawarty, zapomocą tego stowarzyszenia stanowcze otrzyma ułatwienia. Cudzoziemcy równie jak krajowi mieszkańcy będą mogli nabywać i zbywać wszelkiego rodzaju płody i towary. Opłata od przywożonych i wywożonych towarów zmniejszona. Kupcy za przywiezione towary do składów otrzymują, jeźli tego żądać będą, zaliczki (avances). Dano wielkie ułatwienia, aby skład w Konstantynopolu (Dock) jak najprędzej był utworzony. Przy tej sposobności powtarzają pisma publiczne słowa sułtana, które dają klucz jego polityki, jego uczuć religijnych i wyższego umysłu. „Jest wolą moją, mówi w swojem postanowieniu Abd-Ul-Aziz, ażeby przy pomocy Najwyższego rozpoczęte reformy rozwinięte i uzupełnione zostały. Pragnę z jednej strony, aby dochody państwa dobrze były zagospodarowane; z drugiej, aby przychody były powiększone, co jedynie może nastąpić przez polepszenie bytu mieszkańców. Bogactwo pojedyńczych stanowi bogactwo narodu." Ktoby przed dwudziestu laty mógł przewidzieć że słowa tak światłe, tak gruntowne, obejmujące klucz pomyślności państw, wyjdą z ust tureckiego monarchy. Kto dziś na Wschodzie wyobraża postęp cywilizacji? Czy Moskwa z Murawiewem i Kaufmanem, czy sułtan, co nowych szuka środków, jak pomyślność państwa ustalić na pomyślności mieszkańców?

Wspomnieliśmy o zaburzeniach w Tyflisie. Dzienniki moskiewskie idąc raz wytkniętą drogą, składali na Polaków, na ich zabiegi rokosz, który tak smutne wywołał następstwa. Ale prawda musiała wyjść na wierzch. Te same pisma przypisują wybuch niechęci zubożonych bojarów i nieszczęśliwego położenia niewolników na papierze oswobodzonych.

Przyjaciele Prus (bo despotyzmowi i arystokracji nie zbywa na zwolennikach) głośno donosili i wiele budowali na przybycie p. Bismarka, który miał mieć osobiste u cesarza Francji posłuchanie.

Dzienniki półurzędowe spieszą się z doniesieniami, że pan Bismark albo wcale do Biarritz nie przybędzie, albo tam dopiero wtenczas zawita, kiedy cesarz Biarritz opuści.

Z Rzymu smutne otrzymujemy wiadomości. Obraz urzędowego kościoła nie odpowiada życzeniom światłych katolików. Wszędzie, w każdym kroku egoizm doczesny mięsza się dziś z wiarą. Nie masz środka, któregoby nie użyto dla zebrania pieniędzy. Tu jezuici urządzają obchody dla uczczenia pamięci św. Ignacego. Kordelierzy i franciszkanie modlą się do innego świętego i proszą o jałmużnę dla ocalenia wiary. Dominikanie w imię św. Guzmana zbierają składki. Tak nazwani bochettini sprzedają łańcuszki poświęcane z stali i żelaza na cześć św. Piotra es Liens. Błagają, wołają o pieniądz dla zasmuconej świętej matki kościoła. Widzicie, krzyczą z ambon, jak cholera zabija Włoch mieszkańców; jest to kara, którą Bóg zsyła na buntowników, co opuścili papieża. Wreszcie zakony, księża, kongreganiści, siostry, bracia, klasztory, mali i wielcy, klerycy i dostojne świątobliwości wystosowali adres do papieża o zachowanie władzy doczesnej. Kto sobie przypomni, że w państwie papiezkiem nie można mieć paszportu z jednego miasta do drugiego, że nie można pozyskać urzędu, pomocy bez protekcji księdza lub zakonnika, ten się łatwo domyśli, ile ta uorganizowana armia potrafi zebrać pieniędzy i podpisów.

Nie tu koniec; będziem mieli nowych świętych. Znany inkwizytor Arbues powiększy litanię. Świętymi zostaną księża Hollandji, stronnicy księcia Alby.

Z tego powodu i dla nadania tej uroczystości większej doniosłości, będą zwołani biskupi całego chrześcjaństwa, i nastąpi to właśnie wtenczas, kiedy wojsko francuzkie Rzym opuści. Ma to być sposób, wymyślony przez ministra kardynała, dla zatrzymania wojsk francuzkich. Sądzi on, że Europa nie zezwoli, aby biskupów wystawić na niebezpieczeństwa, na zamach rewolucjonistów.

W poprzednich listach starałem się wytłumaczyć, dla czego pożyczka miasta Paryża pokrytą została we 24 godzin. Nie pomyślności Francji, ale grze i zręczności Pereirów trzeba to przypisać. Od czasu do czasu wspominać wam będę o szulerni, giełdą nazwanej, szczególniej dla tego, że dotąd pisma publiczne nie zwróciły uwagi na tego raka, co zgubny jad po wszystkich szczeblach społeczeństwa rozlewa. Przed kilku laty młody, zdatny kasjer kolei żelaznej widząc, że około niego młodzi i starzy, niżsi i wyżsi grali na giełdzie i wygrywali, także zaczął grać, i przegrał swoje i cudze — przegrał honor i wolność — skradł siedm milionów. Złapany jęczy dziś w więzieniu. Sprawiedliwa kara; ale byłby do dziś dnia wzorowym urzędnikiem, gdyby mu czarująca szulernia łatwego zysku nie obiecywała i wrot swoich nie otworzyła.

Czy skargi pana Dupin na zbytki kobiet, mogą iść w porównanie z klęskami, jakie gra na giełdzie wywołuje? Aby lepiej wytłumaczyć obroty tej szulerni, trzebaby objaśnić niektóre wyrazy: *report*, *deport*, *dont dix*, *dont 5*, *dont 20*, coby granice politycznej korespondencji przechodziło. Dziś tylko wspomnę, że Pereirowie potrzebują aby się wartości utrzymały, inaczej upadłaby pożyczka Paryża, pożyczka, którą tak zachwalano. Używają więc swoich kapitałów na eskonty. Co to jest eskontować? Uprzywilejowana szulernia ma swój słownik. W liście poprzednim wspomniałem, że w Paryżu kto ma tysiąc, gra na krocie, — kupuje przeto sto razy więcej aniżeli posiada. Gdy termin wypłaty nadejdzie, może spłacić różnicę. Lecz jeźli grał na przegraną, na zniżenie wartości — kupujący ma wolność albo przyjąć różnicę, albo domagać się, aby mu dostawiono papiery sprzedane. To się nazywa eskontować. W ostatniej likwidacji Pereirowie, aby podnieść papiery, albo raczej aby nie pozwolić na ich zniżenie, wyeskontowali 20.000 akcyj kredytu ruchomego za 15 milionów franków. Wyeskontowali 12.000 akcyj drogi północnej hiszpańskiej za pół trzecia miliona. Potęgą swojego kapitału utrzymali cenę papierów. Sprzedający nie mieli akcyj, musieli je szukać i nad wartość opłacać. Kto z taką potęgą finansową może się mierzyć? Czy gry po klubach, na które się żalą, mogą iść w porównanie z grą uprzywilejowanych finansowych szulerów? Cieszy się rząd, cieszą dzienniki. Francja bogata, bo Pereirowie wygrywają!

Kronika.

— **Odezwa.** Miasteczka Chorostków, Zborów i miasto Buczacz stały się pastwą płomieni. — Chorostków kilkakrotnie pożogi zniszczyły, pamiętne w dziejach (r. 1649.) miasteczko Zborów w największej części w perzynie, a na dniu 29. zm. okropny pożar w handlowem mieście Buczaczu, prócz 300 domów wraz z całem mieniem 1000 rodzin, prócz znacznych składów zboża i towarów, pochłonął drogocenne zabytki przeszłości: starożytny ratusz z wieżą, tudzież okazały klasztor OO. bazylianów z cerkwią i najdawniejszemi w kraju naszym szkołami.

Obywatele i mieszkańcy miasta Lwowa! na mocy reskryptu wysokiego c, k. prezydjum namiestnictwa z dnia 31. lipca br. l. 7781 wzywa magistrat pomocy waszej dla tych miast nieszczęśliwych, święte obowiązki ludzkości i pielęgnowania pamiątek, miłość do ziemi rodzinnej, a wreszcie nasz własny interes, aby utrzymać dobrobyt kraju i ogrom klęski, niech bez różnicy narodowości i wyznania wszystkich nas w jeden zastęp połączą! Wszyscy jak dzieci jednej rodziny, spieszmy z datkami wedle możności naszej, aby osuszyć łzy nieszczęśliwych i choć tem uczcić dziejowe OO. bazylianów zasługi.

Polecając zbieranie darów urzędom landwójtowskim, przełożeństwu gminy izraelickiej, tudzież wszystkim stowarzyszeniom i gremiom przemysłowo - handlowym, zarazem magistrat do wielebnego duchowieństwa wszystkich wyznań, do szanownych redakcyj miejscowych dzienników i dyrekcji teatru, do P. T. właścicieli domów, handlów, zajazdów, rzemiosł i wszelkich przedsiębiorstw, wreszcie do szlachetnie myślących bez różnicy zwraca się z prośbą, aby go wedle swych sił i sposobności łaskawie wspierać, a uzbierane przez siebie dary bądź do miejsc powyższych, bądź bezpośrednio do magistratu wraz z spisem dawców odsełać raczyli.

Kwoty uzyskane będą natychmiast na miejsca przeznaczenia posełane, a imiona łaskawych dawców ogłoszone zostaną w dziennikach krajowych.

Magistrat król. stołecznego miasta

Lwów dnia 11. sierpnia.

— **Ułaskawienie.** P. Jędrzej Wolski, który wystąpiwszy z klasztoru franciszkanskiego w Warszawie, brał udział w powstaniu, i w styczniu r. 1864 przybył do Lwowa, został na dworcu kolei żelaznej przytrzymany, uwięziony i po 10miesięcznem więzieniu śledczem na 5 miesięcy skazany. Uwolniono go w czerwcu i w zamiarze wydania władzom moskiewskim wieziono ku granicom Królestwa. Po drodze udało się p. Wolskiemu z Rawy uciec, w Jaworowie jednak przytrzymany i odstawiony do Lwowa, miał być powtórnie do granicy odstawiony i Moskwie wydany. Wszelkie wstawiania się i prośby u władz tutejszych, były bezskuteczne, dopiero przedwczoraj jako w dzień urodzin N. Pana postanowił p. namiestnik ułaskawić p, Wolskiego, i kazał go zawiadomić, że zezwala na jego wyjazd za granicę i porozumiawszy się w Wiedniu z ambasadą państwa, do którego p. Wolski ma zamiar emigrowania, przyrzekł wydać mu paszport. P. Wolski znajduje się w szpitalu więzienia u brygidek i prawdopodobnie zostanie wkrótce uwolnionym i wyprawionym za granicę.

— **Warszawa i Lwów.** Skrzętna Warszawa podnosi się pomimo stanu wojennego i ucisku, rozszerza się ciągle, i chociaż utraciła bardzo wiele z najdzielniejszej ludności, przecież wzmaga się i w ludność. Powstanie i okropne klęski nie stłumiły ducha, ale owszem rozbudziły go jeszcze i spotęgowały w Warszawie. Od przeszłego roku wystawiono tam tyle nowych domów, jak rzadko kiedy w przeszłych latach. Ruch przemysłowy i handlowy wzmaga się co raz więcej. W pobliżu Pragi powstała zupełnie nowa część miasta pod nazwiskiem „Nowa Praga" i liczy dotąd już przeszło 100 domów. Leży ona nad Wisłą, w jej obrębie jest port Wiślany. Ale i na polu pracy umysłowej Warszawa wcale nie gnuśnieje, ale owszem pomimo wymyślanych trudności przez rząd w przyjmowaniu do szkół, i przez ciągłe przenoszenie i zmiany zakładów naukowych, może stanąć jeszcze za przykład innym miastom polskim. Samych dzienników głównie naukowych i beletrystycznych wychodzi tam tyle, ile żadne miasto polskie dotąd wśród najwięcej sprzyjających okoliczności nie miało. Cały kraj wspiera usiłowania stolicy; ledwie pokaże się jakie pismo, a wkrótce liczy już tysiące prenumerantów. Świeżo powstały tam następujące pisma: „Gazeta Handlowa", „Gazeta Muzykalna", „Kurjer Codzienny"; „Kłosy", „Bazar", „Rodzina", „Opiekun Domowy", „Kółko Domowe", „Noworocznik Adresowy", „Ekonomista", „Przegląd Techniczny", „Pamiętnik Naukowy", „Przegląd Tygodniowy życia społecznego", „Bluszcz". Są to wszystko nowe pisma, które z dawniejszemi dochodzą do liczby 30. Oprócz tych mają się pojawić wkrótce cztery nowe pisma perjodyczne. A jakże się Lwów wyda obok takiej Warszawy? Tutaj pisma ledwie wegetują, a o niektórych kraj może nie wie, że istnieją we Lwowie, jak n. p. „Tygodnik Naukowy". Ale za najlepszy dowód, jak zajmuje się kraj pracą umysłową i pielęgnuje literaturę, posłuży to, że od półtora miesiąca rozpisana prenumerata na dzieła Słowackiego, liczy dotąd 76 przedpłacicieli. Nikt się ponoś tak śmiały nie znajdzie, coby to brakiem środków materjalnych chciał tłumaczyć, bo niejedna marna błyskotka, chwilowa zabawka kosztuje więcej, niżli jednorazowa prenumerata.

— **Dr. Florjan Sawiczewski**, o którego niebezpiecznej słabości donosiliśmy, ma się znacznie lepiej.

— **Kazimierz Mirecki** malarz, którego obrazy zdobiły nieraz wystawę sztuk pięknych krakowską, powrócił z swej artystycznej podróży dwuletniej do Brukseli

i Paryża, i zamyśla znawcom i przyjaciołom sztuki przedłożyć rezultaty swych gorliwych studjów za granicą.

— **Nowi wychodźcy, wygnańcy w Syberji, pomoc Anglii.** Przy końcu zeszłego miesiąca przybyło do Paryża kilku polskich wychodźców, którym się udało szczęśliwie z Syberji, dokąd ich w roku 1863 zesłano. W ich towarzystwie było kilku Polaków z Litwy i Żmudzi, którzy mieli udział w powstaniu, i dotąd ukrywali się w lasach w kraju. Także do Bazylei przybyło d. 1. t. m. czterech Żmudzinów tej samej kategorji. Ci, jako też i ich ziomkowie, którzy przybyli, mieli zamiar pozostać w kraju, moskiewska policja jednak bardzo ich prześladowała i zmusiła do szukania przytułku w obczyźnie.

W Kałudze było w rotach aresztanckich 430 polskich powstańców. Z tych odesłano przed kilku tygodniami 120 do Tuli na robotę, przy budującej się kolei żelaznej, a 55, po większej części rodem z Galicji, Poznańskiego i z Szwajcarji, odesłano do ojczyzny. Skazani do rot aresztanckich w Kałudze otrzymują dziennie półtrzecia funta chleba, ćwierć funta mięsa, kwaterkę krup. (Taki jest przepis, ale czy dostają, co dostawać powinni, to inne pytanie. Takie uwagi robią nad tem i niemieckie dzienniki.)

Angielskie ministerstwo oznajmiło „literackiemu Towarzystwu przyjaciół Polski“, że już czas jest ukończyć przedstawienia nędzy tamtejszych wychodźców polskich, które trwa już od dwu miesięcy, i że złożona przez ministerjum komisja zajmie się tylko tymi wychodźcami, którzy się do 15. t. m. o wsparcie zgłoszą. Towarzystwo niechaj dołoży swego starania, aby polska emigracja dowiedziała się o tem postanowieniu.

— **Reprezentant niemieckich interesów w Poznańskiem.** W powiecie mogilnickim w w. księztwie Poznańskiem aresztowano w tych czasach — jakeśmy już donosili — br. Leona Finck v. Finckenstein, który podrobił weksle na 40.000 talarów. Familja jego w Berlinie, mająca wielkie wpływy u dworu, nabyła mały folwark Brzozowiec pod Trzemesznem, i tam go osadziła. Finck udawał wielkiego bogacza, chciał wszystkie majątki polskie wykupić, należał do głównych pomocników „Towarzystwa obrony interesów niemieckich“, uganiał się za powstańcami i podżegał oficerów i urzędników pruskich przeciw Polakom, i otrzymał nawet order za gorliwość swoją. Tymczasem jest to prosty oszust. W procesie jego wmięszanym będzie właściciel Murowanej Gośliny Winterfeld, który o fałszerstwach Fincka wiedział, i osłaniać je starał się.

— **Zmiana obrzędów żydowskich.** Wiedeńskie dzienniki, po większej części redagowane przez żydów, występowały już dawniej przeciw obrzezania, powołując się na wiele nieszczęśliwych wypadków z tego powodu wynikających. Sprawa ta wywołała bardzo wielkie oburzenie ze strony przełożonych wyznania mojżeszowego. Teraz zaś dowiadując się z „A. W. Md. Ztg.“ z pewnego źródła, że z powodu świeżego przypadku, zrobili sami dotychczasowi przeciwnicy wniosek o zniesienie tego obrzędu, i że się już porozumiano względem wypracowania odnośnego elaboratu.

Palacky i wiedeńscy rzeźnicy. Czeski dziennik „Narod“ umieszcza szkic polityczny doniosłości Palackiego. W szkicu tym napotykamy na wiadomość o zagrożeniu życia Palackiego przez wiedeńskich rzeźników, gdy mu w r. 1848 ofiarowano tekę ministerstwa oświecenia. Z powodu umieszczenia tej wiadomości miało wielu ówczesnych członków dawnego cechu rzeźniczego zanieść skargę przeciw owemu oczerniającemu ich twierdzeniu.

— **Stryj 15. sierpnia. O gminie i kasie oszczędności.** Poruszyliście sprawę naszą, więc nie od rzeczy będzie wyjaśnić nasz stan. Nasza rada gminna opiera się jeszcze na dawnej instrukcji z roku 1837, i ogranicza się tylko na kontrolę; nie robi od siebie żadnych wniosków, i musi zadowalniać się tem, co przedłoży do jej uchwały urząd gminny. Wprawdzie i przy takich okolicznościach można było dawno zaprowadzić kasę oszczędności, ale do tego trzeba oprócz dobrej woli jeszcze czynu, a w naszym gminnym urzędzie leży może od 10 lat paręset niezałatwionych kawałków. I jakże się tu przyspieszenia sprawy jakiej spodziewać? Zdawało się że rzecz zmieni się na lepsze, odkąd w roku 1864 wybrano nowy wydział miejski, ale poprawy nie wiele spostrzegamy, bo nie ma nawet żadnego porządnego inwentarza majątku miejskiego, aby przecież wiedzieć dokładnie, co miasto posiada, jakiemi środkami właściwie może rozporządzać. Nad ułożeniem takiego inwentarza dopiero pracują, jest więc jakaś nadzieja, że administracja miejska pójdzie innym torem, poczem i ostateczne wprowadzenie kasy oszczędności zapewne nastąpi. Oby tylko nie długo na to czekać!

— (J.M) **Z nad Seretu 13. sierpnia:** Wracam właśnie z miejsca, gdzie dziś w samo południe ogień wybuchł i w przeciągu ledwie jednej godziny pochłonął wszystko co tylko objąć i dosiądz zdołał. Spalił się folwark polny „za stawkami“ zwany, własność mego najbliższego sąsiada pana Józefa Ochockiego. Ogień wybuchł z rogu stajni i szerząc się z niewidzianą gwałtownością, jak rzekłem w niespełna jednej godzinie pochłonął stajnię, spichlerz, stodołę, 700 kóp pszenicy, 200 korcy także hreczki starej, znaczną ilość pośladów, 15 stert słomy po największej części pasznej, 2 sterty pszennych tryn, przeszło 1000 worów dobrej plewy, wszystkie narzędzia gospodarcze, jednę sztukę rogatego bydła i całe ogrodzenie.

Szkoda wynosi przeszło 15.000 zł. w. a. i ta została według wszelkich oznak przez zbrodniczą rękę zrządzona, gdyż ogień z pod strzech od pola podłożony wybuchł. Słusznie podejrzywany polami spiesznie uchodzący człowiek obcy, był przez komendanta oddziału żandarmerji i drugiego pana ścigany, ale uszedł do miasteczka Budzanowa i tam znikł bez śladu. Zaprawdę nader smutny obraz trwogi, przerażenia, gorączkowego niepokoju i największego rozstroju umysłowego przedstawia nasza okolica we wszystkich warstwach społeczeństwa. Nie ma prawie dnia, by pożaru w okolicy nie było, a przytem z umysłu i prawdopodobnie z złośliwych i niegodziwych obliczeń szerzone pogłoski tak zaniepokoiły ludność włościańską i żydowską w miasteczkach, że pierwsi w niektórych miejscach z całem swem ruchomem mieniem do robót na pole wyjeżdżają, a drudzy od dni kilkunastu tak jak przed wyjściem do Egiptu spakowani w pogotowiu do ucieczki. Tej okoliczności proszę nie brać za przesadę, bo te tak nadzwyczajne przerażenie nietylko niższe warstwy naszego społeczeństwa, ale tak samo urzędników w miasteczkach jako i obywateli wiejskich ogarnęło. Nikt nie jest pewny, że jutrzejszego poranku swe ruchomości jeszcze posiadać i pod dachem śniadać będzie. My zaś przed wszystkimi innymi obawiać się mamy wszelki powód, gdyż ostatnich kilkanaście w bardzo krótkim czasie wynikłych, straszliwych pożarów i towarzyszące im okoliczności wskazują bezsprzecznie, że jakieś wyrzutki ludzkości uwzięły się by nasze folwarki i dobytki zniszczyć do szczętu. I nietylko pożary same, ale więcej jeszcze stwierdzają to przypuszczenie ustawiczne opowiadania między ludem, że jacyś włóczęgi chodzą po wsiach, wypytują się ludzi o stosunki właścicieli większych posiadłości, przeglądają z różnych zakątków zapasy folwarczne i nareszcie z całą dokładnością zapowiadają pożary. Tak np. dniem przed wybuchem pożaru w wyż wymienionym folwarku przyszło dwóch włóczęgów do robotnika, będącego w pobliżu tego folwarku i wypytywało się, czemu wszystko zboże w folwarku nie sterci się i jak wiele takowego jest tam? Zapytawszy się przytem o nazwisko właściciela i ekonoma, kazali temu robotnikowi, aby oznajmił ekonomowi, żeby nazajutrz na śniadanie lub najpóźniej na obiad gości się spodziewał. I rzeczywiście na obiad miał już w gościnie igraszkę płomieni. Tak znowu u pana C. w Medwedowcach spalono trzy stajnie, i zaraz potem otrzymał list zagrażający nowemi pożarami.

Zauważywszy te ustawicznym pożarom towarzyszące okoliczności, nie można się dziwić, żeśmy wszyscy nad wszelki wyraz przerażeni i zagrożeni, i że w interesie naszego wspólnego dobra i spokoju od wysokiej c. k. krajowej władzy najrychlejszych, energicznych i skutecznych zarządzeń oczekujemy, gdyż c. k. urzęda powiatowe w tych nader ważnych a niestety bardzo smutnych i tak często zachodzących wypadkach — ile mi wiadomo — nie wszędzie i nie odpowiednie środki ostrożności zarządziły, ale też także należy interesowanym odpowiednie środki doradzać i rychłego wykonania takowych z całą gorliwością dopilnować.

— **Korespondencja od redakcji.** Panu M. W. w Stryju. Życzeniu pańskiemu czynimy od wczoraj zadosyć, prosząc o nadsyłanie regularne rzeczy targowych, tudzież ciekawości miejscowych i okolicznych. Pożądane są głównie fakta. Co do listów zaopatrzonych na odwrotnej stronie kuwerty pewną stale przyjętą cyfrą, opłacić będziemy sami należytość pocztową.

Ostatnie wiadomości.

O układach gasteinskich w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, są donjesienia tylko o tymczasowem załatwieniu sporu prusko-austrjackiego, jak bez wątpienia dobrze twierdzi *Nordd. Allg. Ztg.* na przekór półurzędowym zapewnieniom austrjackim, któreby chciały w jak najlepszem wystawić świetle uzyskane od Prus koncesje. W Gastein zawarto konwencję dla regulacji dalszego trwania współpanowania w księztwach. Aby uniknąć starć pomiędzy komisarjatami pruskim a austrjackim, zgodzono się na rozdział terytorjum. Prusacy mają wyłącznie objąć Holsztyn, Austrjacy wyłącznie Szlezwik; nadto wojsko austrjackie ma być wyjęte z pod naczelnictwa Prus i otrzymać niezawisłego od pruskiej komendy dowódzcę. Ostateczne załatwienie zależy od dalszych układów.

Ostd. Post jak i inne wiedeńskie dzienniki są niezadowolone z polityki austrjackiej; przewidują bowiem, że Prusacy dorwawszy się do samowładztwa w Holsztynie — przedewszystkiem wypędzą ks. Augustenburga z Kieln, — a ponieważ zasada niepodzielności księztw została utrzymana, przeto Prusy zprusaczywszy Holsztyn zapragną następnie i Szlezwiku, gdzie władza i załoga austrjacka może być poprostu odciętą od wszelkiej komunikacji z państwem.

W Szlezwiku liczne deputacje składały d. 18. b. m. br. Halbhuberowi powinszowania. Jednocześnie rząd krajowy zawiadomił władze gminne, że prawo stowarzyszeń nie jest zniesione, lecz stowarzyszeniom nie wolno podpisywać — adresów i petycji politycznych.

Z Ischl telegrafują, że po zjeździe salcburgskim obaj monarchowie przybędą prawdopodobnie dnia 21. bm. do Ischl, gdzie król pruski dwa dni zabawi.

Politik zamieszcza następujący telegram z Wiednia d. 12. b. m.: „Komisja badawcza do sprawy podatku konsumcyjnego pod przewodnictwem pana Savenau miała wczoraj drugie posiedzenie. Wydzierżawianie podatku konsumcyjnego staje się coraz prawdopodobniejszem; komisja przemawia za repartycją na pojedyńcze kraje. Obiega pogłoska, że ścisła Rada państwa będzie *ad hoc* zwołaną; patent lutowy co do krajów niewęgierskich poddany będzie rewizji. Zewsząd słychać jednozgodnie o nagłym zwrocie w sprawie księztw Zaelbiańskich, miało przyjść do skutku porozumienie; wiadomości te trzeba przyjmować ostatecznie.“

W Peszcie obchodzono urodziny Najj. Pana z nadzwyczajną świetnością. W przeddzień odbył się wielki bankiet, wśród którego tawernik na prośbę obywatelstwa wysłał następujący telegram do Ischl na ręce jen. adjutanta cesarskiego: „Obywatelstwo peszteńskie, zgromadzone na bankiecie, składa przezemnie do stóp N. Pana najgłębsze swe hołdy.“ Z Ischl nadeszła następująca odpowiedź: „Najj. Pan rozkazał mi, za przesłane hołdy wyrazić swoje dzięki; podp. Crenneville.“ — D. 18. bm. popołudniu był wielki bankiet u prymasa, na który zaproszono tawernika i naczelników władz. Prymas wzniósł pełen uniesienia toast na cześć Najj. Pana. W poniedziałek, jako w rocznicę urodzin arcyksięcia Rudolfa, następcy tronu, odbędzie się festyn dla dzieci.

Styryjskie namiestnictwo zapytywało jeszcze przeszłego gabinetu, czy stosownie do przepisów ustawy można oczekiwać zwołania na ten rok sejmu, i jakie przygotowania ze strony rządu krajowego poczynić należy. Na to pytanie udzielił dawny gabinet potwierdzającą odpowiedź wraz z wskazówkami o przedmiotach, jakie sejmowi przedłożyć wypadnie. Na ponowne zapytanie w tej samej materji u teraźniejszego ministerstwa stanu, otrzymano odpowiedź, iż nie ma powodu zmieniać cokolwiek w instrukcjach dawnego gabinetu. Co się odnosi do sejmu styryjskiego, należałoby rozumieć także o sejmach innych niemiecko-słowiańskich krajów.

Wiedeńska *Morgenpost* otrzymała wiadomość, że dla umniejszenia wydatków mają być komisarjaty wojskowe zupełnie zniesione a czynności tych władz mają na przyszłość załatwiać oficerowie.

Z Paryża donoszą, że cesarzowa, na wniosek ministra spraw wewnętrznych, zamianowaną została patronką wszystkich zakładów dobroczynnych, zależnych od tego ministerstwa. Nowy poseł francuzki, Bermudez de Castro margrabia de Lema, przybył do Paryża. Cesarstwo przybyli już do Arenenberg w Szwajcarji, gdzie cesarz przepędził znaczną część młodości.

Paryzka *Presse* utrzymuje, że negocjacje między Florencją a Rzymem na nowo rozpoczęto, a nawet że układ z papieżem został już zawarty. Zdaniem tego dziennika, przyszło do tego w skutek starania gabinetu tuileryjskiego. Rząd włoski miał zrobić koncesję i oświadczyć, że od biskupów przysięgi politycznej żądać nie będzie. Ustępstwu temu sprzeciwiał się najmocniej jenerał Lamarmora, w końcu jednak miał uledz presji. Pan Vegezzi ma wkrótce wrócić do Paryża. Układ wspomniany ma być ogłoszonym jeszcze przed wyborami. Wiadomości te są jednak wątpliwe.

Książę Kuza wstąpił w powrocie do Bukaresztu d. 18. do Wiednia. *Gen. Corr.* otrzymuje pod d. 16. t. m. list o najnowszym wybuchu w Bukareszcie. Podług jego doniesień, całe powstanie, wywołane skutkiem samowoli i do ostateczności doprowadzonego ucisku ludności, było jednak nieznacznem, i jest już całkiem stłumione. Lud był bez broni, wojsko zaś postępowało sobie na mocy danego wyższego rozkazu z bezprzykładną srogością i poraniło mnóstwo spokojnych ludzi, kobiet a nawet dzieci. Między rannymi i zelżonymi znajduje się wielu Austrjaków, jako też dragoman c. k. jeneralnego konzulatu. W mieście panował już d. 16. zupełny spokój, jednak na wszystkich twarzach malowała się bojaźń i bezwładność.

Według doniesień z Nowego Jorku 8. sierpnia, nakazał rząd wojsku rozłożonemu w Teksas zachować największą neutralność w stosunku do spraw meksykańskich. Prezydent Johnson już zupełnie zdrów. Pułki murzynów rozłożono w różnych miejscach w środkowej Karolinie Południowej. W Charleston było starcie między władzą cywilną i wojskową.

Uwolnieni z niewoli moskiewskiej i odstawieni d. 10. bm. do urzędu powiatowego w Jaworznie następujący poddani austrjaccy: 1. Władysław Przemyski z Krakowa, 20 lat, uczeń szkół realnych; 2. Jan Lisowski z Brodów, 21 lat, czeladnik szewski; 3. Jan Drozdowski recte March z Krzątki, powiat Tarnobrzeg, 26 lat, wyrobnik i 4. Jan Borsco z Szolnoka w Węgrzech, 32 lat, robotnik przy kolei żelaznej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komisja badawcza w sprawie reformy poboru podatków od wyrobu okowity piwa i cukru, miała we czwartek drugie plenarne posiedzenie, „Debatte“ donosi, że obradowano nad poborem podatku od cukru i zgodzono się na potrzebę zaprowadzenia „ugód obowiązkowych“ (obligatorische) a nie przymusowych (imperative Abfindungen) W piątek dnia 18. b. m. miano rozbierać tę samę materję co do podatku od okowity. Komisja ma cechę wyłącznie doradczą. Opinia jej posłuży zapewne ministerstwu do zaprowadzenia zmian na podstawie §. 13go konstytucji. Później usprawiedliwi je przed Radą państwa, która z pewnością pochwali usunięcie biurokratycznych uciążliwości.

Fabryka pudrety we Lwowie, jakkolwiek będąca przedsiębiorstwem nader pożądanem, napotyka jednak na liczne trudności. Utworzyło się formalne stronnictwo przeciwko niej; należą doń ludzie, którzy zdają się nie pojmować ani ważności jej dla rolnictwa krajowego, ani dla miasta. Z samego początku krzyczano że śmierdzi. Właściciel jej, pan Alfred Wolf, postarał się wnet o dobrą desinfekcję, i usunął tę słuszną niedogodność dla mieszkańców, sąsiadujących z wyżynami za pełczyńskim stawem. Zeszłej niedzieli przekonaliśmy się na miejscu, że materjały preparowane tamże nie wydają najmniejszej woni. Uskarżano się dalej na smród przy zwożbie kału kanałowego z kamienic, ulicami na miejsce fabrykacji. Zrobiono agitację, zbierano podpisy na prośbę do magistratu, nie pomnąc, że długie lata odbywał się wywóz nieczystości kanałowych z miasta także ulicami na przedmieście Korytko, i że przedmieszczanie tamtejsi uskarżali się tylko na niedbalstwo użytych do tego ludzi, którzy rozlewali po drodze kał płynny. Wywózka zorganizowana przez p. Wolfa nie miała tej niedogodności, bo się odbywała w beczkach zamkniętych. Pan Wolf usunął i ten powód do skarg, zarządzając ubezwonianie nieczystości odchodowych na miejscu po kamienicach, przez co miasto zyskuje także i pod względem sanitarnym, a w czem właściciele domów powinni mu być pomocni. Rok bieżący grozi epidemią. W dawniejszych już artykułach przywodziliśmy zdania światłych mężów, o ile Lwów przez swą złą kanalizację ma właściwości epidemicznych. Przekształcenie kanalizacji stało się dla miasta kwestją żywotną; władze miejskie oddawna uznały to; i dla tego przedsiębiorstwo mniemanego „alchemika“ za pełczyńskim stawem, przygotowując rewolucję korzystną w systemie kanalizacji miejskiej, jest teraz dla miasta podwójnie cenną rzeczą. Lekkomyślnie podkopywać go nie wolno. Petycja wyżwspomniana wywołała komisję, złożoną z urzędników miejskich, lekarzy, radnych miasta i z delegata towarzystwa agronomicznego. Przy zejściu na miejscu przekonano się, że fabryka położona w wyboju pomiędzy pagórami za pełczyńskim stawem nie wydaje żadnych szkodliwych zdrowiu wyziewów, a przedsiębiorstwo ubezwonniając kał kamieniczny, chemicznym sposobem na miejscu, przy wywozie za miasto, nie zatruwa bynajmniej świeżego powietrza. Objawiono tylko życzenie, aby pan Wolf zakrył swoją fabrykę parkanem od strony miasta, co już sam uczynić zamierzał.

Być więc może, że teraz się skończy nareszcie ten prawdziwie abderycki opór przeciwko postępowym przedsiębiorstwom; szczęściem przynajmniej, że natrafił na wytrwałego obywatela. Malkontentom radzilibyśmy, aby zwrócili swe organa powonienia w inną stronę, n. p. ku śmiecisku na grodeckiem naprzeciw koszar Galla, lub na otwarty przepust pod domem inwalidów, lub wreszcie na strzelecką ulicę, gdzie koło ujeżdżalni p. Leśniewicza kanał dobywa się bez ceremonji na świeże powietrze. A zrobią wielką przysługę miastu, i ocenią lepiej wartość pudretarni, która obok odchodów kanałowych spożytkowuje także wszelkie śmiecie, a nawet zmieciny drogowe.

Obligacje indemnizacyjne. Z powodu prac przygotowawczych do XVI losowania obligacyj lwowskiego funduszu indemnizacyjnego dnia 31. października b. r. odbyć się mającego, wszelkie przepisywanie obligacyj, o ileby przytem obligacje nowo wystawić się mające inne numera otrzymać musiały, wstrzymane zostały od d. 15. bm.

Lwów dnia 18. sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe „Gazety Lwowskiej“) W handlu zbożowym na tutejszej targowicy panowała w ciągu ubiegłego tygodnia zupełna stagnacja, która wobec nizkich cen zboża na targowicach zagranicznych, potrwa zapewne przez czas dłuższy. Ceny wprawdzie nie spadły znacznie, ale przedający większe partje, musieliby robić dalsze ustępstwa. Zresztą w partjach prawie nic nie sprzedano przy zupełnym braku popytu z zagranicy. Z obwodu tarnowskiego znowu wywieziono koleją kilka partyj żyta i pszenicy wynoszących około 500 korcy, do Krakowa i Mysłowic. Dowóz z królestwa Polskiego w tygodniu ubiegłym nie był znaczny, ale do Krakowa przybyło kilku spekulantów i handlarzy zboża. W ciągu tego tygodnia mieliśmy kilkakrotnie obfite deszcze, które rozszerzyły się na całą Galicję zachodnią i korzystnie wpłynęły na stan zasiewów. **Pszenicę** 170 fnt. wagi płacono po 5 złr. 25 do 30 c. Właściciele młynów w miastach i na prowincji zawsze jeszcze zwracają na ten artykuł szczególniejszą uwagę. **Jęczmień** 143 fnt. wagi płacono po 3 złr. 20 do 40 c. Wzmagająca się ciągle konsumcja piwa utrzymuje popyt na ten artykuł. Właściciele większych browarów w Galicji mają jednak w tym roku nabywać jęczmień ze Szlązka i królestwa Polskiego. Żyto 160 fnt. wagi płacono po 4 zł. 35 do 50 c. Ceny przez nas podawane różnią się od notowanych przez komisarjaty targowe, co ztąd pochodzi, iż w sądzeniu o całości, bez względu na cyfry lokalne, odnoszące się do umów pojedyńczych, podajemy ceny żądane przez producentów przy przedaży w partjach wraz z odstawą. Z tego powodu radzimy też spekulantom, gdyby znowu przybyli z zagranicy, aby kupowali z pierwszej ręki, bez pośrednictwa ajentów handlowych. Ceny owsa spadają. Najlepsze gatunki płacono loco Lwów po 3 złr., loco Gródek po 2 złr. 70 c., loco Sądowa Wisznia po 2 złr. 66 c., loco Przemyśl po 3 złr. 15 c. Pośledniejsze gatunki były tańsze o 20 do 30 c. Świat handlowy spodziewa się w ogóle dalszego spadania cen owsa w Galicji. Wyrobów mącznych wywieziono ztąd 380 cetnarów. **Lnu, konopi i pakuł** wysłano ztąd 741 cetnr. do Wiednia, 495 cet. do Pragi, 1113 cet. do Wrocławia, i kilka pomniejszych partyj do Bielska, Lipnika, Berna, Ołomuńca i Pardubitz. W przedaży **rzepaku** ruch się ożywia i ceny się podnoszą. Kilka większych partyj wysłano ze Lwowa, Tarnowa i Rzeszowa. W handlu **wełny** także widać było znaczne ożywienie. Wywóz do Wrocławia i Bielska obliczają na 3000 cetnr. Przewożono tędy wełnę po większej części moskiewską, a pruscy spekulanci i handlarze udali się wprost na targowice moskiewskie, czego nie było przed otwarciem kolei galicyjskiej. Nadesłane tu zapasy **manufaktów**, które w tygodniu ubiegłym miały wynosić 1900 cetnr. okazują, że w tej gałęzi handlu nie ma takiego ożywienia jak to bywa przy pomyślnych stosunkach, odbyt jednak może się nazwać pomyślnym, a mianowicie większym jest na towary modne, miernym na perkale. **Kos** przeznaczonych do wywozu przez Brody do Moskwy, nadeszły tylko 3 pomniejsze partje ze Styrji. Znaczniejszym był dowóz szyn dla kolei lwowsko-czerniowieckiej. Nadto nadchodzą tu wózki do rozwożenia szutru, które celem odesłania ich na miejsce muszą być rozbierane. Wszystko to dowodzi, że budowa linii szybko postępuje. Dowóz **budulcu, drzewa masztowego i do wyrobów** był w tygodniu ubiegłym nieco mniejszy. **Nafty i oleju skalnego** wysłano z Przemyśla i Tarnowa kilka większych partyj do Wiednia. Popyt z zagranicy zapowiada znaczny odbyt na ten artykuł w ciągu przyszłej zimy. Wywóz **trzody chlewnej** koleją żelazną przybrał rozmiary znacznie większe jak w innych latach. W tygodniu ubiegłym znowu 10.000 sztuk wywieziono z Galicji przez Kraków, transporta czekały we wszystkich większych stacjach kolei Karola Ludwika. Najznaczniejsze odeszły z Gródka, Dębicy i Słotwiny. Bydła **rzeźnego i opasowego** przeznaczonego do Lipnika, Florisdorf i Ołomuńca zapowiedziano w tygodniu ubiegłym 800 sztuk.

Stryj 17. sierpnia. (Ceny targowe.) Dziś notowano: Mierzycę pszenicy 3.25, żyta 2.10, jęczmienia 1.80, owsa 1.20, hreczki —, fasoli białej —, fasoli czerwonej —, kartofli 90 c., bobu 1.50, grochu 2.20, kukurudzy —, masa krup hreczanych 8 c., jęczmiennych 6 c., owsianych 8 c., jagieł 14 c., funt mięsa wołowego 60 c., masła 37 c., grzybów 35 c., kopa jaj 55 c., ogórków 25 c., sztuk drzewa twardego 6 złr., sąg drzewa miękkiego 5 złr., cetnar siana 75 c., garniec okowity 30 stop. 1.20. Tego targu było dużo kupców z Węgier na kupno koni.

Przyjechali do Lwowa dnia 17. i 18. sierpnia. Pp. Hr. Koziebrodzki Feliks z Chlebowa, Dorożyński Mac. Ryschkan Jerzy i Wołoszenko Mik. z Bessarabii, Grocholski Jul. z Pielawy, Gyżycki W. z Podola, Croisse Lud. z Koszelowa, ks. Ghika Eug. Mik. z Jas. Zuna Karol z Husiatyna, Balche z Mołdawy, Czarnecki Zeno z Wołynia, Cienciewicz Jan z Hoszowa, Smalawski F. z Uherzec, hr. Komorowski Wład. z Dziewietnik, Łodyński Stan. z Naborzec, Gontkiewicz Michał z Kutysk, Pajączkowski Narcyz z Tarnowa, Krzysztofowicz Franc. z Trybuchowic, Nowaczyński Edw. z Dydiatycz, Torosiewicz Michał z Połtwy, Vogel Franc. z Krakowa, Alster Józef z Tarnopola, Mierzyński R. z Baryłowa, Wierzchowski Edgar z Pleśnian.

Wyjechali ze Lwowa dnia 17. i 18. sierpnia. Pp. Br. Czechowicz Wład. do Glinny, Cieński Lud. do Okna, Guszkowski Kaj. do Nowegomiasta, Krajewski Nik. do Krakowa, Niesiołowski Anz. do Sokoła, Ziora Aleks. do Mołdawy, Sosnowski Tomasz Oskar do Brodów, ks. Ghika Eug. Mik. do Jass, br. Petrino Piotr do Wiednia, Abancourt Ks. do Łowczy, Czekoński Leon do Czortkowa, Girzycki Wacł. na Podole, Grabianka Kaj. do Moskwy, Szingierski Józef do Stanisławowa, Zuna Karol do Husiatyna, Balche do Mołdawy.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 18. sierpnia.

	W. A. zł.r.ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	69 30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	73 95
Losy z r. 1860	89 95
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	783 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	176 10
Londyn 10 funt. szterlingów . .	109 40
Dukaty cesarskie sztuka	5 18
Srebro za 100 złr. w. a.	107 25

Wiedeń 18. sierpnia.	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
5% Metaliki na wal. a.	63	6?	63	70
Pożyczka narod.	73	80	74	00
Metaliki na m. k.	69	00	69	20
Obl. ind. niż. austr.	73	00	74	00
węgiers.	72	50	72	00
chor. i sław.	72	00	73	00
galicyjskie	71	25	72	25
bukowińskie	69	00	70	00
siedmiogr.	68	25	68	75
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	784	00	785	00
anglo-austr.	74	50	75	00
Zakładu kredytowego	176	20	176	30
Kolei półn. Ferdynanda	165	10	165	30
galicyjskiej	196	20	196	40
czerniowiec. z wpł. 60%	82	50	83	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	144	00	145	00
1854	83	50	84	00
1860	89	90	90	00
1864	81	10	81	15
najnow. z r. 1864	79	75	80	25
kredytowe	121	40	121	60
ks. Esterhazego	70	00	75	00
ks. Salm	27	00	28	00
hr. Palfy	25	00	26	00
ks. Klary	23	00	24	00
hr. St. Genois	23	00	24	00
miasta Budy	22	50	23	50
ks. Windischgrätz	16	00	17	00
hr. Waldstein	16	00	17	00
hr. Keglevich	12	00	12	50
Rudolfa	12	00	12	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	90	80	90	90
Frankf. n. M. 100.	90	90	91	00
Hamb. 100 mark.	81	00	81	20
Londyn 100 fnt.	109	30	109	40
Paryż 100 frank.	43	35	43	40
Warszawa 18. sierpnia.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok.	00	00	00	00
kupon.	13	40	13	50
Akcje kol. żel. war.-wied.	78	00	78	50
Akcje kol. żel. war.-bydg.	73	75	74	25
Paryż 18. sierpnia.				
Renta 3%	68	15	00	00

Podziękowanie.

Za doświadczoną szlachetność, lub odebrane dobrodziejstwo szczerą i gorącą czuć wdzięczność, a rzetelnie i czynnie iścić takową, to tak od siebie różne, tak sobie nierówne, niepodobne, jak różne, nierówne i niepodobne są sobie słońce i ziemia — bo jakiż kruszec lub kamień ziemski wyrówna swojem światłem promienistej jasności słońca pomimo, że go całej użycza ziemi?

Nie zawsze są tedy słuszne wyrzekania na niewdzięczność — bo nie może iścić wdzięczności, kto nie ma siły ku temu. Tak bowiem — o ile większy o tyle trudniejszy bywa dług do spłacenia, tak też, czem większe dobrodziejstwo, tem większa bywa niemoc zrównoważenia go wzajemnością, tem większa trudność ziszczenia wdzięczności za takowe. Wielmożny **Władysław Skałkowski**, doktor medycyny, chirurgii, okulistyki i akuszerji, wyleczył dwoje dziatek naszych z ciężkich słabości — mianowicie 12 letnie z zapalenia trzewów, 2 letnie zaś z zapalenia płuc — jedno i drugie dziecię mieliśmy już za stracone — a gdzie dzieci cały majątek w obecności — i całą nadzieję w przyszłości stanowią — tam łatwo pojąć rodziców smutek i trwogę o ich zdrowie i życie. Dziełem to wyższej pomocy — ale oraz Twojej umiejętności i troskliwości zacny mężu, że dziatki nasze przy życiu zostały, a to dzieło jest tak wielkie i ogromne, że pogrąża nas w podobnie wielką niemoc ziszczenia Ci naszej wdzięczności. Oświadczając tedy wobec Boga i ludzi dla Ciebie zacny Panie, to szczerej naszej wdzięczności uczucie, jakie ziścić nie w naszej jest mocy, prosimy Boga a Tobie z serca życzymy, ażeby szczęście, które Twojej umiejętności lekarskiej towarzyszy Tobie na cześć a cierpiącym na ulgę, jak dotąd tak i nadal w najpóźniejsze przysłużało Ci lata.

Franciszek Borgiasz Twardowski — Zofia z Duninów Twardowska.

Lwów w sierpniu 1865. 1—1

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 190. GAZETY NARODOWEJ.

W sprawie pożarów.

Z nad Lemanu 17. sierpnia.

(...*w*) Prawie z każdego numeru waszego pisma z nieopisaną boleścią dowiadujemy się o nowych pożarach, które pochłaniają wsie i miasta nasze. Klęska to wielka i bolesna dla kraju. Nie wchodząc w przyczyny tych pożarów, niepodobna przypuszczać, aby w każdym razie miały źródło w jakiejś zorganizowanej bandzie łotrów, lecz prędzej przypisać je należy palności materjałów, z jakich stawiane u nas bywają w ogólności budynki, z niestósownego pokrywania domów drzewem lub słomą, z nieoględnego obchodzenia się z ogniem, a w końcu ze źle organizowanej straży ogniowej, po większej zaś części z zupełnego jej braku w wielu miejscowościach. Klęski ogniowe, jakie kraj obecnie przechodzi, powinny na się zwrócić powszechną uwagę — nie dość boleć nad nieszczęściami, lecz trzeba o ile możności zaradzić, aby się nie powtarzały w przyszłości. Wprawdzie w położeniu, w jakiem się kraj nasz znajduje, przy tak wielkiej nędzy materjalnej, trudno u nas a prawie niepodobna usunąć od razu zasadnicze przyczyny wszelkich pożarów. Niepodobna jest w wielu miejscowościach nakazać stawiania budynków nowych z cegieł lub kamienia, albo też pokrywania dachów łupkiem, dachówką lub blachami, jak to ma miejsce w innych prowincjach państwa austrjackiego, chociaż przemiana ta radykalną postawiłaby tamę odnawiającym się co rok pożarom, które tysiące rodzin przyprowadzają do nędzy.

Jednakże w kwestji podobnej raczej na to zważać należy, jak być może, nie zaś jak być powinno. I chociaż jesteśmy przekonani, że co do tego punktu przyszły sejm krajowy powinien pewne postawić zasady, jednakże zanim budynki w całym kraju ulegną przeobrażeniu podobnemu, dużo jeszcze wody upłynie — i jeszcze nie jedno nieszczęście, nie jedną klęskę opłakiwać nam przyjdzie. Inaczej jednakże ma się z kwestją straży ogniowej. Czytając sprawozdania w dzienniku waszym o pożarach — uderzyć każdego musi brak zupełny dobrej i stałej organizacji wyżwspomnianej straży ogniowej, jako też brak odpowiedniej ilości sikawek i pomp, i nieumiejętność ogółu mieszkańców w gaszeniu pożarów, tak dalece, iż po większej części rozszerzanie się ognia i zwiększanie się tak ogromne strat i ofiar, przypisać należy temu, iż nie istnieje silna, energiczna i umiejętna obrona Wprawdzie nie mieliśmy nigdy sposobności zapoznać się bliżej z prawami i organizacją straży ogniowej po miasteczkach i miastach naszych, nie śmiemy więc przesądzać o ich dobroci i praktyczności, — z obecnych jednakże klęsk, jakie kraj dotykają, przekonywujemy się, iż są w każdym razie niedostateczne, i że takie jak są, oddają miastom bardzo małe usługi; nie wiele mieszkańcom dają gwarancji, i są małą pomocą w chwili nieszczęścia.

Jesteśmy więc przekonani, iż po tylu klęskach W. rząd, również jak i rady miejskie wezmą na uwagę ważną tę kwestję i odpowiednie zaprowadzą ulepszenia; przypominamy tutaj, iż za wzór ku temu służyć może organizacja straży ogniowej w Warszawie.

Lecz pożar jest klęską, tak dotykającą wszystkich, tak powszednią, a tak straszną, iż nie dość mieszkańcom składać obronę mienia i życia swojego w ręce choćby najlepiej uorganizowanej straży; tak niespodzianego a groźnego każdemu nieprzyjaciela zwalczać, jest obowiązkiem wszytkich obywateli. Ta solidarność powinna mieć szczególne zastosowanie. Na tej to zasadzie w Stanach Zjednoczonych, w Anglii i w Szwajcarji, po wszystkich miastach, miasteczkach i gminach, są pozawiązywane stowarzyszenia prywatne obywatelskie straży ogniowej, poza kołem istniejących z ramienia municypalności. W Ameryce należenie do takiej straży jest jednym z pierwszych obowiązków obywatelskich, i nikt się z pod tego prawa moralnego usunąć nie może. Zamordowany prezydent Linkoln był kapitanem przy straży ogniowej w Nowym Jorku. W Anglii stowarzyszenia podobne są bardzo powszechne i bardzo rozgałęzione, w szeregach straży ogniowej policzyć można wszystkie znakomitości angielskie, tak z dziedziny polityki jak też finansów, handlu, pióra, przemysłu. Wszak znany lord Seymour zyskał sobie popularność w Londynie tylko nieustraszoną odwagą i niezmordowaną pieczą przy pożarach.

W Szwajcarji podobnież po wielu miastach są przeprowadzone tak zwane „sikawki niezależne „(Pomp independente), które utrzymywane i obsługiwane bywają przez dobrowolnie rekrutujących się obywateli miasta. Jest to piękna, bardzo praktyczna i użyteczna instytucja, a pomijając nawet uczucie solidarności, jakie się wyrabia między stowarzyszonymi, a co ma niepoślednią wartość wszędzie, a u nas miałoby szczególną, powiemy, iż „sikawki niezawisłe" oddają mieszkańcom nieopisane usługi, i są zawsze prędzej przy ogniu niż sikawki miejskie. Stowarzyszenie podobne zawiązuje się dobrowolnie i jest otoczone wielką opieką rządu i municypalności. Pierwsze niezbędne rekwizyta zakupywane bywają przez składki i subskrypcje. Organizacja wewnętrzna pozostawiona jest towarzystwu, ono samo z pośród siebie wybiera kapitana, oficerów, sierżantów, dozorców sikawek i t. d. Towarzystwo własnym kosztem sprawia sobie odpowiednie ubiory, kaska ochronne, utrzymuje rekwizyta w porządku i najmuje konie.

Dla wprawy odbywają się w niedzielę co dwa tygodnie w zimie a co trzy w lecie ćwiczenia, i udzielaną bywa nauka dla nowo wstępujących. Każdy z stowarzyszonych umieć musi wszelkie manewry i wszelkie obsługi. Do stowarzyszenia tego należą obywatele ze wszystkich warstw społeczeństwa; nie rzadko spotkać w chwili niebezpieczeństwa pędzących na jednej sikawce adwokata, murarza, doktora, wyrobnika, szewca, stolarza, urzędnika, ku obronie zagrożonej własności... Co noc dwóch stowarzyszonych obowiązanych jest czuwać przy sikawce; w razie katastrofy, umówionym sygnałem zwołują po mieście kolegów. Zdaje nam się, iż podobna instytucja mogłaby być z korzyścią zaprowadzona i po miastach i miasteczkach naszych, i nie wątpimy, iż Wysoki rząd poparłby ją opieką swoją. Że ochotników by nie brakło, o tem nikt nie wątpi, należy więc przyłożyć trochę dobrej woli i spróbować! Na rekwizyta, które są dość kosztowne, mamy nadzieję, iżby się zebrały fundusze; może by trochę udzielił rząd, trochę fundusze miejskie, trochę Towarzystwo ogniowe krajowe w Krakowie, a resztę dopełniłyby subskrypcje obywatelskie i składki stowarzyszonych. Czterdziestu ludzi wystarczy już do utrzymania i obsłużenia jednej sikawki konnej i dwóch ręcznych, a sądzimy iż w każdem miasteczku naszem znajdzie się 40 ludzi, chcących poświęcić trochę pieniędzy, czasu i trudu dla dobra powszechnego i... swego własnego; nagrodę znajdą w spełnianiu obywatelskiego obowiązku i w uratowaniu nieraz części lub całości swej fortuny. Zresztą i czas nam samym już myśleć o sobie i nie oglądać się zawsze aby nas ktoś ratował; miło jest liczyć na straż ogniową miejską, lecz nie zawadzi umieć się ratować samemu.

Jeżeli myśl powyższa zainteresowałaby kogo, to z przyjemnością wielką przesłałbym statuta towarzystw podobnych, istniejących tak w Szwajcarji, jakoteż i w Anglii.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 19. sierpnia.

(*rt*) Nie pisałem wam wczoraj nic o stanie sprawy szlezwicko-holsztyńskiej, a raczej austrjacko-pruskiej. Chwyciłem z upragnieniem *Gazetę Wiedeńską* — ale nie ujrzałem aktu, tylekroć zapowiadanego i spodziewanego, i chociaż sam nie wierzyłem, aby już się opamiętała Moskwa i podała Wiedniowi sposobność do ogłoszenia aktu łaski, przecież tyle tłoczyło się myśli do głowy, niekoniecznie wesołych, że nietylko o Szlęzwiku, ale o całych Niemczech zapomniałem.

Układ już spisany, a pospieszono się z tem spisaniem, aby p. Beustowi, który z konferencji possenhofeńskiej miał przywieźć opinię Saksonii, Bawarji i Darmsztadu, módz oświadczyć, że przybył z musztardą po obiedzie. Mimo to słychać, że na podstawie oświadczeń pana Beusta ma się w Baden-Baden, dokąd z Austrji uda się król pruski, zgromadzić kongres monarchów niemieckich pod przewodnictwem austrjackiego i pruskiego.

Nie spodziewajcie się, aby układ gasteinski był tak rychło ogłoszony, jak zapewnia *Gener. Corresp.* Koleżanka jej pruska utrzymuje przeciwnie. Wątpię też aby hr. Mensdorff pospieszał się z ogłoszeniem aktu, układanego pod hasłem Manteuffla: „Silny śmiało się — cofa". Zresztą wątpię niemniej, abyście tak bardzo pragnęli czytać w wierzytelnym odpisie ten układ. Usuwa on sprawę szlezwicko holsztyńską z rzędu spraw europejskich, przynajmniej na czas jakiś — a która dla nas tym sposobem znacznie zobojętnieje. O ludności księztw z pewnością nie ma mowy w tym układzie, za to może sama przemówi powstaniem, zwłaszcza gdy rządy Holsztynu z Kielem przypadną Prusakom, a ks. Augustenburg, wezwany do wyjazdu, nie wydali się z swej ojczyzny, ale śmiało nastawi piersi bagnetom pruskim. W księztwach nienawiść do Prusaków tak rozgorzała, że hasłem powszechnem stał się okrzyk: „Raczej Duńczykami być jak Prusakami!"

Gabinet austrjacki występował do niedawna bardzo energicznie wobec Prus, popierał Augustenburga. Dlaczegoż dzisiaj ustąpił z pola nienawistnemu p. Bismarkowi? Bo hr. Larisch obejmując ministerjum finansów, zastał w kasach wszystkiego tylko 300.000 złr. Tak twierdzi niedyskretny korespondent *Timesa*.

Dzisiaj konferował hr. Mensdorff z hr. Bloomem, poczem obaj udali się z hr. Wertherem, posłem pruskim, do Salcburga. Minister Esterhazy zawezwany do Ischlu w sprawach politycznych. Co robił lord Napier w Gasteinie, nie wiadomo. Do Paryża pospieszyli z Wiednia i Berlina posłowie francuzcy, ks. Grammont i p. Benedetti, a ks. Metternich opuszcza Paryż.

Ale co nas najwięcej obchodzi, to to, że według zapewnienia *Pester Lloyda* za 8 do 14 dni usłyszymy już o dosadnych krokach w sprawach decentralizacji.

Warto, aby lwowscy rzemieślnicy odwidzili otworzoną tu teraz wystawę płodów pracy uczniów, czeladników i dyspozytorów rzemieślniczych i przemysłowych, tudzież dyletantów z Wiednia.

Paryż d. 17. sierpnia.

(*K*) Deszcz ciągły i ulewny winien, że tegoroczna uroczystość Napoleońska i kongres flot w Cherbourgu nie wypadły tak jak się spodziewano. Uroczystość Napoleońska nie wypadła i dla tego tak świetnie w Paryżu jak w latach poprzednich, iż cesarz z małżonką i następcą tronu był w dniu tym w obozie pod Chalons. Mimo to bawili się Paryżanie dobrze, zjazd cudzoziemców był jak zwykle ogromny; utrzymują że z prowincji i z zagranicy było około pół miliona przyjezdnych. Kongres flot w Cherbourgu, jakkolwiek także podczas burzy i ulewy odbyty, i mający charakter czysto pokojowy, nie jest wszakże bez znaczenia, bo podał tak angielskim jak i francuzkim dziennikom sposobność do oświadczeń szczerej przyjaźni, istniejącej między temi dwoma narodami, do podniesienia ważności i doniosłości przymierza dwóch potężnych rywalek. Dzienniki londyńskie z niezwykłym zapałem piszą o zjeździe flot w Cherbourgu, i nazywają go dowodem panującej między dawnemi nieprzyjaciołkami zgody. Tutejsze dzienniki podnoszą przy tej sposobności na nowo niezbędną potrzebę zgody i wspólnego działania między mocarstwami zachodniemi, a to z uwagi na Moskwę i wzrastającą jej potęgę na Wschodzie. Dzisiejsza *l'Opinione* woła, że dziś więcej niż kiedykolwiek potrzeba, aby Zachód miał tylko jedno serce i jedną duszę, bo niebezpieczeństwo zbliża się, cywilizacja jest zagrożoną, wszystkie więc siły swe zgromadzić powinna.

La France dzisiejsza korzysta z okazji, aby wykazać potęgę Francji, i zapominając na toczącego ją raka meksykańskiego, zapominając na dopiero co uspokojony Algier, zapominając na angielskie posiadłości w Indjach i Ameryce, utrzymuje, że Francja i Anglia są jedynemi mocarstwami europejskiemi, którym w „wykonywaniu uprawnionego wpływu na zewnątrz, nic nie stoi na przeszkodzie." Oczywiście, że cywilizacja, wolność i postęp, cieszyłyby się, gdyby tak było, i gdyby te mocarstwa mogły istotnie i chciały szczerze wywierać wpływ na zewnątrz taki, jaki wywierać powinny. Ale tak nie jest. Nie mówię tu już o chęciach i panującej w obu gabinetach polityce, mówię tylko o obecnem położeniu i możności, aby donieść wam, że pomimo różowych wiadomości, ogłaszanych w *Monitorze*, wie cała Francja dobrze, jak fatalne jest położenie rządu francuzkiego w Meksyku, zkąd coraz gorsze, coraz bardziej zatrważające nadchodzą wiadomości. *Monitor* nie uznaje dotąd za stósowne donieść o znanej wam zapewne proklamacji Santa Anny i o krokach najnowszych gabinetu washingtońskiego.

Zapomniałem dodać, że flota moskiewska nie przybyła do Cherbourga.

Zjeżdżają się tu dyplomaci. Poseł francuzki ks. Grammont przybył z Wiednia, a pan Benedetti z Berlina. Jadą oni do St. Cloud, dokąd się cesarz już udał.

Książę Metternich odjechał dziś do swego zamku Johannisberg.

Cesarzewicz jest niezdrów. Podczas nabożeństwa w Chalons w dniu 15. bm. nie był wcale na mszy. Ztąd mnóstwo pogłosek, mówią, że chory, i mocno chory. Abdelkader, którego tak źle przyjęto, albo raczej wcale nie przyjęto w Londynie, bawi w Chalons i był obecnym na wspomnianem nabożeństwie, a następnie na rewii wojsk, która po mszy się odbyła. Cesarzowa asystowała temu przeglądowi wojska na koniu.

Począwszy od d. 15. ogłasza *Monitor* ciągle listę osób ozdobionych „in gratiam" dnia napoleońskiego krzyżami orderu legii honorowej różnej wielkości i różnego znaczenia. W dzisiejszym *Monitorze* czytam między innemi nominacje następujące: otrzymali krzyż legii dramatardzy Lacroix i Dumanoir, dyrektor teatru Gymnase p. Duprez, kompozytor Mermet itd.

Dodać jeszcze należy, że podczas obiadu dyplomatycznego, wyprawionego dnia 15. przez ministra spraw zewnętrznych, siedział naprzeciw p. Drouyn de Lhuys nuncjusz papiezki, po prawej ministra książę Metternich, a po lewej br. Budberg. Ks. Metternich, jak utrzymują, nie potakiwał wcale twierdzeniom p. Goltza: iż Austrja niebawem będzie iść z Prusami ręka w rękę.

Dzisiejsze wiadomości z Rzymu są bez znaczenia. *Monitor* wczorajszy mówi o 15.000 żandarmów papiezkich, mających zastąpić załogę francuzką, skoro ta stosownie do konwencji Rzym opuści.

Florencja d. 17. sierpnia.

(*AJU*) W jednym z poprzednich listów nadmieniłem wam o dramacie p. Teodora Tripplina, *Le Donne Polacche*, który napisany po włosku, wyszedł z końcem zeszłego roku w Pizie. Z publikacji tej chciałem wam nadesłać sprawozdanie, ale Bóg świadkiem, że pomimo najszczerszej chęci — nie mogę. Dla czego? zechciejcie mnie posłuchać! W przedmowie autora znalazłem następujące słowa: „Na widok tej olbrzymiej widowni, (ostatnie powstanie), na której przedstawiają się teraz czyny najwznioślejszego bohaterstwa i najszczytniejszego zaparcia się, wyobraźnia nasza utworzyła dramat, który nietylko jest godnym sceny teatralnej, lecz który można zarazem czytać z jak największą korzyścią. Wszystkie kwestje polityczne i socjalne, wywierające obecnie wpływ w Polsce, nie tylko że są rozumnie skreślone, lecz owszem z dokładnością odmalowane."

Znana to prawda, że geniusze, czujący ducha potęgę, wiedzą o swej wielkości. Za złe im brać nie można gdy mówią: „faro la me." Chociaż p. Tripplina nie uważaliśmy za geniusza, przypisywaliśmy mu zawsze niepospolite zdolności, które dla narodu wiele uczynić mogły. Odczytując pochwałę, którą o własnej wypowiedział pracy, sądziliśmy, że autor uchwycił z jednej strony kilka szczytnych charakterów, matek, córek i kochanek — Polek, z drugiej zaś rozwinął całą szkaradę owych środków, jakich Moskwa używa do przytłumienia narodowego ducha, i że wszystko to oprawił w ramy formy dramatycznej, aby Włochom w przystępny sposób dać jednolity i prawdziwy obraz naszych wielkich cnót i nieszczęść. Spodziewając się pracy, jeźli nie arcywybornej, to zawsze dobrej, obiecaliśmy napisać o niej obszerniej, lecz kiedy odczytaliśmy ją z prawdziwą cierpliwością chrześciańską raz i drugi, przyszliśmy do tego smutnego przekonania, że dramat p. Tripplina jest ramotą nad ramotami. Ani jednego charakteru polskiego, ani jednej sceny naturalnej, ani jednego nie znajdzie nawet dialogu, któryby mógł odpowiedzieć wymaganiom estetyki. Wszystko naciągnięte, nieprawdopodobne. Wystarczy, jeźli w kilku słowach skreślę charakter głównej bohaterki. Jest nią Malwina, córka hr. Toporskiego, zamieszkałego w województwie krakowskiem. Ojciec pomimo że jest gorliwym patrjotą, chce ją przecież wydać za moskiewskiego jenerała (!) Malwina przekonuje ojca w długiej, bo sześciokartkowej rozmowie, że Moskala żoną być nie może. Malwina odrzuca jen. Dębiłowa bo najpierw kocha się w młodym poruczniku Garibaldego, którego oczekują z zagranicy, a powtóre, że jest główną ajentką Rządu narodowego na całe województwo. Powstanie wybucha, Malwina staje na czele kilkudziesięciu z młodzieży jako jenerał amazonka; bije się walecznie, zwycięża, przewyższa sławną dziewicę z Orleanu.

Nie będę was nudził dłużej. Kto odczyta ten dramat, ten przekona się o jego nicości i nie posądzi mnie o żadną stronniczość. Z pracy teraźniejszej widzimy, że p. Tripplin zapomniał jak Polska wygląda, że powstania ostatniego bynajmniej nie widział, chociaż w przedmowie utrzymuje, iż w niektórych scenach dramatu czynny brał udział, że wreszcie zamiast narodowi przynieść korzyść, przyniósł tym razem samą tylko szkodę. Nierównie byłoby lepiej, gdyby Włosi nie czytali spaczonych i fałszowanych charakterów polskich. Gdyby autor, władający dość dobrze językiem włoskim, zechciał naszych poetów przełożyć, wówczas za każdy wiersz nierównie podziękowalibyśmy mu szczerzej, niźli za całą kopę podobnych dramatów.

Między nowinami politycznemi intryguje tylko zwiększanie armii papiezkiej. Korespondenci łamią sobie mózgownice: po co tych trzech tysięcy ochotników. Pytanie to jest i dla mnie węzłem gordyjskim. Może wy tam posiadacie jaki miecz Aleksandra, aby rozciąć węzeł, kiedy go rozwiązać nie można. Niektóre dzienniki, tak tutejsze jak i francuzkie utrzymują, że zastęp wojska papiezkiego nie zwiększy się bynajmniej zaciągniętem żołdactwem, lecz tylko wypełnią się luki w armii, spowodowane ciągłem uciekaniem żołnierzów do brygantów. Sądzę, że twierdzenia podobne nie mają podstawy, boć w żaden sposób przypuścić nie można, aby aż do trzech tysięcy uciekło z Rzymu. W tem zwiększaniu sił zbrojnych widzę plan inny, ten sam, który wam już raz w wielkiej tajemnicy wyjawiłem: kurja rzymska chce zostawić trochę więcej długów Emanuelowi. Z żydowskiej historji przypominacie sobie zapewne owego króla, który kazał w dzień swojej śmierci wszystkich starszych zakonu wymordować, aby naród płakał a świat myślał, że to po śmierci króla wierni poddani tak płaczą!

Jenerał Garibaldi wydał list nowy, podobniusieńki do listu, pisanego do jenerała Petitti a wystosowany do Wenecjanów. W piśmie swojem rzuca się dyktator na wszystkich, którzy tylko nie należą do jego politycznych zwolenników. Obiecuje wkrótce Wenecję uwolnić. Szkoda, że tak zacny człowiek, tak waleczny żołnierz, jest tak złym mężem polityki. Listami swojemi dyktator nic dla ojczyzny nie zrobi, bo w niej panują postępowi, a sobie w historji najwięcej zaszkodzi.

Ani wyobrazić sobie nie możecie, na jakie nieprzyjemności są ci wszyscy narażeni, którzy jakie takie z austrjackiemi prowincjami mają stosunki. Dzienniki i listy zwykle dochodzą jeszcze jako tako, bo z Galicji w dniach pięciu; ale co się tyczy paczek, tych w żaden sposób doczekać się nie można. Dnia 27. z. m. wysłano mi n. p. książki z jednego z obwodowych miast galicyjskich, a do dnia dzisiejszego jeszcze ich nie ma. Z Nowego Jorku nierównie prędzej można całą bibliotekę sprowadzić. Czas by było, żeby Austrja przez wzgląd na utrudnione stosunki z jej prowincjami, zawiązała z Włochami jaki taki traktat, z czego ja bym najbardziej był zadowolony, bobym mógł się mych książek doczekać.

Przegląd polityczny.

Reorganizacja ministerstwa skarbu w Wiedniu postępuje z energią, której *Wanderer* nie może odmówić uznania. Zdaje się — powiada on — że się zabrano na serjo do wykorzenienia szlendrjanu biurokratycznego i do uproszczenia tym sposobem manipulacji. Można sobie wyobrazić, że to nie małe zadanie, i że w sferach, najbardziej obawiających się o swoją egzystencję, panuje z tego powodu płacz i zgrzytanie zębów. Na razie zwinięto siedm departamentów, i przydzielono czynności ich innym biurom. W skutek tego nowe nastąpią pensjonowania. Pokazuje się teraz, że w tem ministerstwie (a prawdopodobnie i w innych) były departamenta, które fabrykowały sobie same setki exhibitów, byle tylko mieć tytuł do egzystowania. Wielką część przedmiotów oddano na przyszłość wyłącznie dyrekcjom krajowym do ostatecznego załatwienia, gdyż bardzo wiele spraw przesyłano dotychczas od dyrekcji do ministerstwa, które tylko je protokowało, zaopatrywało numerami, rejestrowało, a nakoniec odsyłało napowrót całkiem zgodnie z decyzją

dyrekcji krajowej. Nowy nadzwyczaj czynny szef sekcji, p. Savenau, zwidzał osobiście większą część biór, aby się poinformować o toku spraw jak najdokładniej. W registraturze n. p. chcąc wypróbować zręczność urzędników, kazał sobie z rozmaitych fascykułów wyjmować papiery. Co do stanowisk pp. Becke i Savenau, którzy obecnie pełnią służbę mniej więcej podsekretarzy stanu, nie rozstrzygnięto jeszcze nic dotąd. Tytuł „podsekretarzy stanu", nie podobał się na dworze, a tytuł „jeneralnych dyrektorów" wygląda zanadto po urzędniczemu. Wielką ważność ma zamiar zniesienia straży finansowej wewnątrz państwa. Obstaje przy nim p. Savenau. Hr. Larisch zalecił władzom finansowym, traktować strony z wszelką względnością w razach, zasługujących na przychylne ocenienie.

O zamierzonem przez hr. Belcrediego zwołaniu **komisji budżetowej**, dowiaduje się *Pester Lloyd*, że za pomocą niej chce ministerjum osiągnąć zestawienie budżetu normalnego, a to tym sposobem, aby ludzie dobrze poinformowani — nie urzędnicy — przy zestawieniu budżetu objawili swe zdania co do tańszych urządzeń administracyjnych. Komisją ta będzie miała kombinację przedmiotów technicznych i politycznych. Z drugiej strony praca jej będzie czysto p r z y g o t o w a w c z ą. Elaborat jej przyjdzie następnie pod rozbiór tych ciał, które wedle konstytucji będą do tego powołane, a więc bądź pod rozprawy Rady państwa, bądź senatu państwa, bądź czego innego.

Peszteński dziennik *Hon* ogłasza oświadczenie Jokaja względem stanowiska, jakie zająć zamierza wspomniany organ stronnictwa **rezolucjonistów** czyli radykałów **węgierskich**. Artykuł wspomniony opiewa:

„Jeżeli nam ciągle doradzacie, abyśmy się spokojnie zachowywali, byli cierpliwymi, ufali, czekali i nie domagali się tego co nam jest najbliższem, pytamy się więc: na co właściwie stronictwa opozycyjnego, na co organów stronnictw?" Takie pytanie stawiono nam. Odpowiemy otwarcie. Opozycja ma istotnie dziś mało do czynienia. Pokąd jest mowa o budowie domu sejmowego, znosimy i my wspólnie z mężami rządowymi kamienie i staramy się sumiennie budować, ażeby dom, gdy weń wejdziemy, nie zawalił się nad nami; jesteśmy nawet zdecydowani stać przed tym domem na straży i baczyć aby zły duch, jak mówi znana bajka, nie zburzył tego w nocy, cośmy w dzień zbudowali. Tymczasem staramy się wzajemnie wspierać, wzajemnie rozumieć się, aby nie przyszło do odegrania tragikomedji babilońskiego zamięszania, którąby się „inni" ubawili.... Nie robimy też kwestyj podrzędnych kwestjami głównemi, a to dlatego, że w takim razie byłyby tylko dwie alternatywy: albo by rząd ustąpił, alboby nie ustąpił. Jeżeli nie ustąpi, to już przy poruszeniu kwestyj przedwstępnych okaże się on na drodze konstytucyjnej tak niemożliwym, jak był niemożliwym jego poprzednik, który dopiero ustąpił, i wpadlibyśmy wtedy znowu w owe mętne położenie, za które odpowiedzialności nie chcielibyśmy brać na barki opozycji. Jeżeli zaś rząd ustąpi w podniesionych przez nas z całą energią kwestjach przedwstępnych, podrzędnych, w takim to razie zrobilibyśmy go od razu tak popularnym, utrwalilibyśmy go tak mocno, że odpokutowalibyśmy to srogo później, zmuszeni do robienia koncesyj w kwestjach prawno-państwowych, stalibyśmy bowiem naprzeciw rządu, który dla tego że przy pierwszej sposobności uwzględnił żądania kraju, byłby od ludzi zadowolnionych noszony na rękach. Gdy jednak raz staniemy w Izbie sejmowej, gdy przyjdzie kolej na istotę konstytucji, gdy przyjdą zasadnicze kwestje naszego prawa państwowego pod obrady, gdy każde serce patrjotyczne w poczuciu wiecznej odpowiedzialności będzie miało do bronienia tysiącletniej przeszłości, i przyszłości równie tysiącletniej: wtedy staniemy na polu, na którem dla siły i cnoty opozycji, rosną wawrzyny i ciernie. Tam niech każdy w obronie istoty konstytucji będzie apostołem, a jeżeli potrzeba męczennikiem. Tam staniemy naprzeciw siebie jeżeli potrzeba, tam będziemy bronić naszych zasad jak należy. Wtedy się każdy dowie na co służy opozycja. A gdy zasady nasze — co nie jest niemożliwem — zwyciężą? wtedy staną się one zasadami rządu, a wtedy przeciwnicy nasi dotychczasowi zakosztują co to znaczy zamieniać role „najwierniejszej opozycji Jego ces apost. Mości".

W sprawie **tureckich pułków kozackich** podaje *Czas* list z Adrjanopola d. 4. bm. z następującym wstępem:

„Dostaliśmy tu do rąk *Dziennik Poznański* a potem *Gazetę Narodową*, która powtórzyła za nim dwa listy z Turcji, pierwszy, opisujący pochód tryumfalny oddziału kozackiego z Monastyru do Adrjanopolu; drugi o szkole wojskowej, ustanowionej w Stambule dla organizacji kozaków ottomańskich,"

Z naszej strony oświadczamy, żeśmy owe korespondencje, zamieszczone w *Dzienniku Poznańskim,* mogli przyjąć w dobrej wierze, a sprawa tych pułków nie może nam być obojętną. Przeważna jednak część zarzutów, w liście *Czasu* podniesionych, nas nie dotyczy, gdyż podaliśmy z owych dwóch korespondencyj tylko niektóre ustępy, dotyczące głównie formacji pułków. Dla samej sprawy i w nadziei, że przesłany do *Czasu* list jest także w dobrej pisany wierze, podajemy go tutaj dosłownie:

„Te dwa listy są podwójnym złym uczynkiem, gdyż inaczej nie można nazwać oszukiwania własnych swych braci, powoływania ich do najprzykszejszego położenia za pomocą fałszywych opisów i fałszywych obietnic. Nie, pochód z Monastyru do Adrjanopola nie był żadną przyjemnością, ale uciążliwym marszem; pod żarzącem słońcem nie było „mastyki" (wódki), bo nie było za co jej kupić; mieszkańcy ze strachem i niechęcią przyglądali się ciągnącej kolumnie, złożonej po większej części z rozmaitej hałastry wszelkiej narodowości, między którymi wielu cyganów i mieszkańców rozlicznych plemion, jakie się spotykają w krainie bałkańskiej, a biedni wychodźcy polscy ani liczbą ani powagą stopnia nie trzymają w niej prymu. Dla tego też mieszkańcy zamykają się przed tą czeredą w obawie napadów, na które skarga doszła aż do seraskeratu; z Bółgarkami ani Greczynkami figlować nie było można, gdyż przed pułkiem jak myszy się kryły; wali basza adrjanopolski naprzeciw pułku nie wyszedł, a ciągłe skargi mieszkanców Adrjanopolu przeciw wybrykom tej niby polskiej kozaczyzny, zmusiły pułkownika Gościmińskiego, aby się ściśle trzymać przepisów, ograniczających bywanie żołnierzy i podoficerów w mieście; nie warto dodawać, że żadnego szampana konzulowie kozakom nie ofiarowali, w skutek czego kozacy szampana tego nie przyjęli a nawet i nie pili.

Co do szkoły wojskowej, coś takiego w Stambule Sadyk basza utworzył; nie będąc do niej przypuszczonym, nie mogę twierdzeń korespondenta kontrolować; to tylko wiem, iż porucznicy Bruno Lisikiewicz i Kowaleńko nie istnieją, tylko czausze (wachmistrze) tego nazwiska, a nominacja Kowaleńki na czauszu datuje dopiero od kilku dni.

Dopełniłem obowiązku, przestrzegając Polaków, których młoda imaginacja mogłaby się zapalić na myśl konnych podróży wśród malowniczych krajobrazów Macedonii i Turcji, przy odgłosie różnobrzmiących śpiewów, przy wesołych biesiadach nad brzegiem jasnych strumyków, pod czarującem światłem oczu Greczynek, pod wysokim powiewem wielkich myśli i wielkich nadziei. Nic takiego tutaj niema; wśród natłoku wyrzutków bółgarszczyzny, cygańszczyzny, żydowszczyzny i moskiewszczyzny, żołnierska bieda staje się biedą plugawą i nieochędożną; myśli o religii, o ojczyznie, o przyszłości konają w ścieraniu się różnolitych wyznań i narodowości, które w nieokrzesanych umysłach kończy się na zwierzęcej obojętności. Biada dobrze wychowanemu młodzieńcowi polskiemu, który wpada w ten motłoch.

Powiedzieć tu muszę, iż nie trzeba sądzić o armii tureckiej podług tego, czem są pułki kozackie. Wojsko ottomańskie, złożone z dobranych i silnych chłopów, spojone uczuciem jednej wiary, jednej narodowości i miłości dla jednego monarchy, jest wojskiem wysoko moralnem, mocnem i szacownem. Żadnego żalu do rządu tureckiego Polacy mieć nie mogą; rząd ten szlachetny i gościnny nie woła ich, nie łudzi ich żadnemi wygórowanemi obietnicami, tylko im daje, jeśli tego żądają, to co daje swym własnym poddanym, tyle a może i więcej niż rządy europejskie dają swym żołnierzom. Lecz i z najlepszemi zamiarami, rząd ten nie może przeistoczyć cyganów na Polaków. Turecki żołnierz wchodząc do swego wojska, wchodzi do swych rówienników, do swych bliźnich, do życia jakiem od swego urodzenia żył; Polak werbując się do kozaków, wpada w coś nieznajomego, brutalnego, ohydnego, na co się wzdryga nietylko jego dusza, gdy uszlachetniona dobrem wychowaniem, ale pierwotne jego instynkta.

Nie piszę tego, abym w zasadzie był przeciwnym idei, z której wyrosła kozaczyzna ottomańska; przytulenie się młodzieży polskiej do sztandaru tureckiego poczytuję za rzecz wielce roztropną, wiara w przymierze uciśnionej Polski z zagrożoną Turcją jest bardzo naturalną, a mogłaby kiedyś stać się obfitą w skutki. Ale po roku doświadczenia nie mogę widzieć praktycznego rozwinięcia tej zasady w pełzaniu po prowincjach tureckich różnolitej zgrai kozackiej, gdzie się doszukasz wszelkiej narodowości, wyjąwszy kozackiej; nie mogę wierzyć, aby idea polska mogła się zachować wśród niewiary, kradzieży, pijaństwa i zgorszenia; nie mogę sobie wyperswadować, aby pułk, złożony z dzisiejszych żywiołów, mógł być użytecznym dla Turcji.

Teraz, czy nowo ustalona szkoła w Stambule poprawi ten stan rzeczy? Jeżli to nastąpi, pierwszy się z tego będę radował, pierwszy Polaków do organizacji zapraszać będę gotów. Ale do tej chwili, niech młodzież polska nie roi złotych snów, a w każdym razie niech sobie przypomni, iż wojsko tureckie nie więcej jak francuzkie lub angielskie ofiaruje żołnierzom odurzających mastyk i upajających Greczynek."

Ostatnie wiadomości.

Zjazd salcburgski rozpoczął się dnia 18. b. m. Tegoż dnia przybył do Salcburga wieczorem Bismark i odwidził nazajutrz z rana hrabiego Mensdorffa, który przyjechał w nocy jednocześnie z Bloomem, Wertherem i Gröbenem, pełnomocnikiem wojskowym Prus. Cesarz austrjacki przybył do Salcburga d. 19. zrana, i po odbytym przeglądzie wojsk w towarzystwie dwóch arcyksiążąt i kilku jenerałów, przyjął na posłuchaniu hr. Mensdorffa, tudzież zaproszenie na bal obywatelski wieczorem. Zwidził strzelnicę, był na obiedzie u arcyksięcia Ludwika Wiktora, gdzie znajdował się także w. ks. Heski, były król grecki Otto i książę Adalbert bawarski, tudzież pp. Mensdorff, Bloome i Bismark. Wieczorem nadjechał z Gasteinu król pruski w mundurze austrjackim. Cesarz, ubrany w mundur pruski, przywitał go serdecznie. Król pruski przyjął także zaproszenie na bal mieszczański. Tego samego dnia pokazał się w Salcburgu także rywal ks. Augustenburga, Oldenburg.

Telegram prywatny w *N. Fr. Presse* napomyka, że cesarz po audjencji Mensdorffa przyjmował także Bismarka, i Platena, posła oldenburgskiego. Konferował następnie z ministrami, z którymi widział się także lord Napier, przybyły umyślnie z Berlina dla pilnowania zjazdu. D. 20. bm. miał przyjechać do Salcburga król bawarski. Konferencje hr. Mensdorffa z Bismarkiem, w których i Bloome brał udział, tyczyły się ostatecznego ułożenia konwencji co do rozdziału panowania w księztwach. Rozdział ten odnosi się tylko do t y m c z a s o w e g o trwania współposiadania w księztwach. Potwierdzają, że Austrja obejmie Szlezwik, Prusy zaś Holsztyn i Lauenburg. Dzienniki austrjackie ubolewają bardzo nad takim układem, i uważają go za wielką klęskę dyplomacji austrjackiej. Oczekują wyjaśnień urzędowych i zaspokojeń, kładących nacisk na to, że układ reguluje tylko tymczasowo stosunki, i że nie wpływa na los pretensji księcia Augustenburga, co błahą jest pociechą, Prusy bowiem pozbędą się go z pewnością. Telegraf donosi właśnie z Kielu, że „na życzenie królowej angielskiej, małżonka ks. Augustenburga odjechała do Koburga." Widocznie Prusacy użyć chcą wpływu królowej angielskiej, aby Augustenburgów skłonić do dobrowolnego wydalenia się z księstw.

Sprzecznie z doniesieniami wiedeńskiemi podaje *Times* treść konwencji austrjacko-pruskiej, o której mówi, że jeszcze d. 14. b. m. została zawartą w Gastein. Prusy miały w niej „otrzymać Lauenburg (na własność prawdopodobnie) za wynagrodzeniem Austrji. Prowizorjum ma trwać dalej z zarządem p r u s k i m w S z l e z w i k u a a u s t r j a c k i m w H o l s z t y n i e, aż do rozstrzygnięcia przyszłości księztw."

Zdaje się wszakże iż *Times* mylne ma wiadomości.

Dzienniki pruskie są bardzo uradowane z konwencji, i to najlepszym jest dowodem, że polityka austrjacka poniosła klęskę i że smutek dzienników austrjackich jest słuszny. Hr. Bloome, współredaktor konwencji, otrzymał order pruski.

List naszego korespondenta z Bukaresztu potwierdza nasze domysły pod względem powodów rozruchów w Rumunii, a dosadniej jeszcze nadeszły dzisiaj numer *Pester Lloyda. N. fr. Presse* podaje list z Bukaresztu z d. 15. bm., o kilka godzin późniejszy od naszego. O godzinie 5. popołudniu padały jeszcze luźne strzały, ale rozruch nie był zupełnie stłumiony. Słychać o aresztowaniu 150, a nawet kilkuset ludzi, między tymi Bracjana, Rosettego, Braiły i Goleski i wielu innych bojarów. Najwięcej przelano krwi pod bazarem Chan-Manuk.

Margrabia Moustier, poseł francuzki w Stambule, przybył do Paryża. Na odjezdnem miał pochlebną audjencję u sułtana.

Monitor wieczorny z 19. t. m. ogłasza mowę mianą dn. 15. na uczcie urzędowej w Cherbourgu. Minister marynarki francuzkiej wniósł toast na cześć królowej Wiktorji, mówiąc: „Z żywem zadowoleniem, które każdy szczery przyjaciel swego kraju i ludzkości podzielać musi, widzę to serdeczne i braterskie połączenie się w porcie, który królową i cesarz już raz wspólnie oglądali. Czas nieprzyjaźnego antagonizmu już dzięki Bogu! przeminął; istnieje współzawodnictwo we wszystkiem, co w świecie w sprawie cywilizacji i wolności może posłużyć.

„Historja opowie, jak, podczas gdy wstępujemy w nową erę, nasze bandery się spotkały, aby wspólnie działalności ludzkiej otworzyć nowe, rozszerzone pole, i jakeśmy w naszej bezinteresowności wzywali wszystkie narody do dzielenia się z nami owocem naszych usiłowań.

„Będzie to stanowić piękną kartę, która pokaże, jak stare przesądy wykorzeniono zupełnie z serc obu narodów, jak ich przemysł idzie ręka w rękę, i bezprzestannie naprzód postępuje, aby dobrobyt wszędzie rozpowszechnić, i jak swoje dzieła wystawia na owych świetnych turniejach, do których z czasem robotników całego świata zaprosimy.

„Tak jest! wolność mórz, pokojowe walki pracy, dobroczynnne zdobycze handlu, oto, czego wobec was panowie połączone bandery wymagają. Oby Bóg je zawsze ochraniał!"

Książę Sommerset odpowiedział toastem na cześć cesarza. Przyjmując toast na cześć królowej jako dowód serdecznej przyjaźni francuzkiego rządu, i odpowiadając w imieniu angielskiego rządu, jest pewnym, że wyraża życzenia większości angielskiego ludu, jeżeli mówi że Anglia te same uczucia podziela dla Francji i dla jej panującego.

„Życzymy sobie, aby dobre porozumienie obu krajów trwało jak najdłużej. Ja, mówi, życzę sobie tego, bo przez to wzmaga się dobro nietylko Francji i Anglii, ale zapewnia oraz spokojny postęp i szczęście Europy. Przyjmuję wyrażenie się ministra, że nieprzyjaźny antagonizm ustąpił miejsca wzniosłemu współzawodnictwu. Każdego razu, kiedy floty Anglii i Francji wspólnie działały, nie było to w chęci powiększenia się, starały się one tylko o to, aby zdobyć uszanowanie dla traktatów i pozyskać takie same korzyści dla innych narodów, jakie i dla siebie. Spodziewam się, że oba kraje pójdą zawsze tą samą drogą. Wznoszę toast na cześć cesarza, nietylko w imieniu rządu angielskiego, ale i w imieniu każdego światłego Anglika."

La France oświadcza, że festyn morski w Cherbourgu jest demonstracją przeciw zagrożeniu Kanady i Meksyku ze strony Zjednoczonych Stanów.

Z Warszawy donoszą do *Bresl. Ztg.* 17. sierpnia: „Jeszcze w lipcu donosiłem wam, że w. ks. Mikołaj ma tego lata tu przybyć, i że na stacjach pocztowych ztąd do twierdz w Królestwie zamówiono konie, aby liczną zazwyczaj świtę księcia dalej podwozić. Przygotowań do trzymania koni w pogotowiu nie odwołano dotąd, tylko przybycie w. ks. się spóźniło. D. 27. bm. ma przybyć. Powodem przybycia jest przegląd twierdz i artylerji w Królestwie w ogóle; jednak być może, że członek familii cesarskiej ma zarazem rozkaz przygotować niejako przybycie samego cesarza.

„Nowy podział Królestwa ustanowiono ostatecznie na 11 gubernij i 83 okręgów. Na gubernatorów mają przyjść pułkownicy, a korespondencja między urzędami ma się odbywać po moskiewsku. Z wielu okolic kraju donoszą o strasznych orkanach, które dachy pozdzierały, domy poburzyły i wieże poobalały. Kto wie, czy władza policyjna nie zechce uważać ich jak i pożary za sprawki rewolucjonistów, i użyć tego za powód do przedłużenia stanu oblężenia!"

Co do urządzenia Kongresówki, dowiaduje się *Posener Ztg.*, że „dotychczasowe urzęda wójtów będą zupełnie zniesione, a zaprowadzone natomiast tylko zwykłe wójtostwa z rozszerzoną władzą po wsiach, gdyż dotąd przysparzali wójci przy załatwieniu spraw administracyjnych więcej zamięszania i roboty, niż udzielali pomocy, a w wykonaniu bezpośredniego nadzoru policyjnego zapoznawali często swą władzę i pozwalali sobie jej nadużywać."

Car zezwolił na budowę drogi żelaznej dla połączenia Łodzi z linią drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej między stacjami Rogów i Rokiciny.

Z a g r z e b 19. s i e r p. Obywatele Rieki (Fiumy) przygotowują pod przewodnictwem komitetu na jutro manifestację na rzecz unii z Węgrami. Ban Sokcsevics wraca tu d. 24. z kąpiel.

G r a z 19. s i e r p. Najwyższem pismem odręcznem z 16., przeniesiony hr. Strasoldo w stan spoczynku, a baron Mecsery mianowany namiestnikiem Styrji.

Bukareszt d. 15. sierpnia.

(A. Łab.) W nieobecności panującego księcia chciałoby tutejsze stronnictwo opozycyjne, reprezentowane przez kilku bojarów, wielkich zwolenników porządku knutowego, a raczej wprost rządów carskich, przez wywołanie zamieszek w kraju usprawiedliwić potrzebę tychże rządów, i wprowadzić do kraju rycerskie zastępy katkowowskiego cywilizatorstwa. W tem to należy szukać klucza do rozwiązania zagadkowych wieści, rozgłoszonych przez usłużnych ajentów o mającej tu wybuchnąć rewolucji, o krwawych wypadkach w Jasach i Krajowie itp. Naturalnie, że nie zapomniano i o nas; bo czyż możebna rewolucja bez Polaków?

Jak czarownice i żydzi średniowieczni musieli być koniecznie przyczyną klęski i niepowodzeń, i srodze za nie odpokutowywać, tak i Polacy z natury rzeczy winni być zawsze duszą spisków, sprężyną, kierującą wszystkiemi w świecie rewolucjami; niech więc i tu gładzą grzechy nie swoje i zmywają brudy przekupstwa i intryg.

Uliczną burdę w Jasach, spowodowaną zaprowadzeniem monopolu tytoniowego, wywołaną beztaktowną interwencją tamtejszego p. burmistrza, nazwano powstaniem narodu rumuńskiego, jak się p. prezydent ministrów wyrazić raczył, „pod przewództwem Polaków", których jednak w obecnej porze prawie zupełnie w Jasach nie ma. W Bukareszcie nawet w nocy z 12. na 13. t. m. było wojsko skonsygnowane, bo rewolucja z wszelką pewnością wybuchnąć miała, co też z równą pewnością — nie nastąpiło. Czy dla tego że Polaków bardzo mało, bo zaledwie kilku, gdyż wszyscy prawie jako geometrowie zajęci pomiarami na prowincji — czy też pewnie dla tego, że o jakiemkolwiek powstaniu nikt tu ani myślał. Naród rumuński nie ma nawet słusznych powodów nieukontentowania z teraźniejszego stanu, a lubo będąc dopiero w kolebce rozwoju, już teraz instynktem przeczuwa, dokądby go pseudo-opozycja zaprowadzić rada. Brak tu prawie zupełny żywiołu rewolucyjnego, bo przecież reprezentantów zachcianek moskiewskich do niego policzyć nie można — którzy, dziwna, że już raz na bardziej oryginalne nie wpadną pomysły, ale do uprzykrzenia zawsze i wszędzie jednych i tych samych używają fortelów. (Dla braku miejsca, gdyż otrzymaliśmy list ten zbyt późno, opuszczamy wiadomości bieżące; p. r.)

P. S. (12. god. w południe) Odnosząc ten list na pocztę, ujrzałem ogromny ruch na ulicach. Sądziłem, że to są przygotowania do zwykle tu solennie obchodzonego dnia imienin Napoleona III., od rana słyszałem bowiem wiwatowe salwy armatnie, które właśnie dały powód nieoświeconej ludności miasta do mniemania, że w skutek rewolucji zamyśla rząd bombardować miasto. Potworzyły się grupy ciekawych i bojaźliwych, które nadciągające wojsko rozpędzać zaczęło. Wystąpiła cała tutejsza siła zbrojna — piesze i konne patrole przeciągają, rządowe budynki i pałac księcia obsadzono wojskiem. Nikt nie wie, co to wszystko ma znaczyć. Zachowanie się ludności najzupełniej spokojne, chociaż je prowokujące obejście się wojska drażni.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.